PRZYJAŹŃ

Biblioteka

TYGODNIK • Nr 30 • Dn. 31. VII. 1949 r. • CENA 15 zł

— Do widzenia! Do jutra! Po zabawie w parku zamkandzkim trzeba iść do domu, na obiad.

ODPOWIEDŹ NA KAŻDE PYTANIE

Nowa Moskwa jest nie tylko siedzibą władz naczelnych ZSRR i RFS RR, ale również wielkim centrum przemysłowym i kulturalnym.

Trudno jest licznym przyjezdnym a nawet stałym mieszkańcom miasta znać je dokładnie i wiedzieć o wszystkim, co się w nim dzieje.

Przyjezdnego i stałego mieszkańca interesuje również żywo repertuar kin, teatrów; chce się dowiedzieć dokładnie o czasie odejścia lub przybycia pociągu, statku lub samolotu. Warto również sprawdzić, czy dana ustawa jeszcze obowiązuje, czy nie wprowadzono do niej jakichś poprawek.

Wyczerpujące odpowiedzi na wszystkie pytania otrzymacie szybko i dokładnie w stu trzydziestu zgrabnych kioskach rozrzuconych po całej Moskwie.

— Proszę mi podać prognozę pogody na dzień jutrzejszy, na niedzielę — pisze na specjalnym kwestionariuszu stojąca obok okienka obywatelka (1).

— Zaraz. Za chwilę — odpowiada uśmiechnięta urzędniczka, która udziela dziennie 800 odpowiedzi.

A ten znów obywatel jest widocznie całkowicie zadowolony z udzielonej mu informacji (2). Cóż, teraz nie straci już niepotrzebnie ani chwili. Wie dokładnie, jak, czym, i gdzie ma jechać.

Oprócz kiosków, moskiewskie biuro informacyjne posiada na mieście ponad 400 estetycznych wystaw. Tu możecie się dowiedzieć, jakie przedsiębiorstwo poszukuje nowych pracowników, kto prywatnie sprzedaje lub pragnie zakupić samochód, willę, itp. (3).

By cały ten wielki, skomplikowany aparat mógł sprawnie działać, konieczna jest szczegółowa kartoteka ciągle poprawiana i uzupełniana.

Zajmuje się tym kilkadziesiąt urzędniczek, które prowadzą w sumie ponad sto tysięcy kart informacyjnych (4, 5).

Zresztą dla sprawnej działalności biura potrzebne są nie tylko urzędniczki, ale również odpowiedni aparat pomocniczy. Potrzebna jest również ta młoda dziewczyna, która codziennie zmienia ogłoszenia w kiosku wystawowym (6).

Mógłby ktoś sądzić, że informacje można otrzymać tylko osobiście. Tak jednak nie jest. Jeśli masz telefon, to możesz do biura zadzwonić. Słuchawkę podniesie młoda, uśmiechnięta, no i ładniutka urzędniczka (7).

— Adres? — Teatr? — Kino? — Proszę bardzo! Za chwilę...

DZIEŁO GODNE NOWEJ POLSKI

PO 6 i pół kilometrowej trasie W-Z ciągną już dziś pojazdy. Ambitny plan budowniczych stał się faktem.

Most Śląsko - Dąbrowski połączył oba brzegi Wisły, wytyczył przez wyłożony lśniącymi kaflami tunel prostą drogę do śródmieścia, na Żoliborz i Wolę.

W kamienicy Johna zainstalowano ruchome schody, które sąsiadują z kolumną Zygmunta ustawioną na Placu Zamkowym, z osiedlem Mariensztackim w 90 proc. zamieszkałym przez robotników.

Trasę budowano od 1 października 1947 r. do 17 lipca 1949 r. to jest 22 miesiące. W tym roboty przygotowawcze trwały od 1 października 1947 r. do 1 lutego 1948 r., właściwa zaś budowa — od 1 lutego 1948 r. tj. 77 tygodni.

W okresie tym zbudowano w tempie warszawskim most długości 476 metrów, tunel długości 196 metrów, 53 budynki o kubaturze 220 tys. metrów sześć. i wywieziono około 496,500 m. sześć. gruzu.

Ale nie tylko ze względu na rozmiary, wprawdzie imponujące, trasa W-Z jest dziełem godnym Nowej Polski.

Teren budowy był kompletnie zniszczony. A przecież stała tam przed wojną stara Warszawa, ta z wąskimi uliczkami i charakterystycznymi średniowiecznymi domami, ta która nosiła piętno wieków — pełna zabytków o wielkiej wartości historycznej.

Niełatwe więc zadanie stało przed projektodawcami i realizatorami trasy,

— Budowaliśmy tak — powiedzieli inżynierowie - architekci na konferencji prasowej — by każdy warszawianin przechodzący lub przejeżdżający trasą cieszył się nie tylko jej walorami komunikacyjnymi, ale doznawał również wrażeń artystycznych. By trasa wyrabiała smak estetyczny. — Dlatego też do współpracy zaproszono rzeźbiarzy i zmobilizowano najlepszych rzemieślników Warszawy.

W rezultacie „dzieło to łączy w sobie natchnienie twórcze artysty i ścisły, matematyczny rachunek architekta, konstruktora, technika i ekonomisty" (Bierut).

Trasa — mówili jej twórcy — jest wyrazem socjalistycznego humanizmu, troski o człowieka pracy, o jego wygodę i o jego rozwój umysłowy jednocześnie.

Budowa W-Z stała się równocześnie szkołą socjalistycznej pracy.

— Przed wojną — powiedział inżynier Woliński dyrektor Mostostalu — robotnik obowiązany był jedynie do wykonania zleconych mu prac. Do niczego więcej.

Na trasie W-Z zaś robotnik nie tylko realizował plany inżynierów, ale uczestniczył i to aktywnie w projektowaniu, korygując często plany.

Cała praca stała pod znakiem wzmożonego współzawodnictwa. Uczestniczyło w nim — mówił ob. Wojdyga sekretarz podstawowej organizacji PZPR — w roku 1948 10 proc. robotników, w lutym 1949 r. — 45 proc., w marcu tegoż roku — 66 proc. i w maju tj. przed zakończeniem budowy — 95 proc. ogółu załogi.

— Ani razu nie wyznaczono terminu zakończenia pracy — powiedział inż. minister Pietrusiewicz — i to po prostu dlatego, że termin wyznaczali sami robotnicy coraz to zwiększając tempo, stosując coraz to nowe, udoskonalone metody pracy.

PO 22-dwu miesięcznej pracy trasa W-Z w dniu piątej rocznicy wyzwolenia została oddana do użytku.

Na trybunach ustawionych przed tunelem obok Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta zajęli miejsca członkowie rządu, przedstawiciele partii politycznych, Wojska Polskiego, nasz dostojny gość i rodak — Marszałek Związku Radzieckiego Konstanty Rokossowski, Korpus Dyplomatyczny z dziekanem Ambasadorem ZSRR Lebiediewem na czele oraz delegacje zagraniczne.

Niezwykły nastrój panował w tym dniu na nowo wybudowanej trasie. Tysiączne tłumy, które zaległy odbudowany rynek Mariensztacki, wiadukt i most, szczególnie serdecznie powitały Prezydenta R.P., który wygłosił krótkie przemówienie.

Gdy mówca oświadczył, że budową trasy W-Z i kolonii Mariensztackiej *„zapoczątkowana została budowa nowych osiedli, które wkrótce nadadzą całej części miasta leżącej wzdłuż trasy nowe oblicze, stanowić zaś będą wraz z trasą poważną część nowego miasta, nowej Warszawy — niewątpliwie piękniejszej od dawnej"* — rozległy się okrzyki na cześć budowniczych stolicy.

W dalszym ciągu przemówienia Prezydent Bierut stwierdził m. in., że trasa W-Z: *„to wspaniałe i wielkie zwycięstwo na froncie walki o odbudowę nie tylko nowej Stolicy, ale i nowej Polski. Mieszkańcy bohaterskiego miasta, odznaczonego chlubnie bojowym orderem Grunwaldu — mają zasłużone prawo do największej radości i chluby. Ale wraz z ludnością Stolicy chlubi się tym zwycięstwem cały naród polski. Jest to jedno z wielu zwycięstw, które wzbogacają historię naszego narodu, a które zawdzięczamy ujęciu władzy i kierownictwa losami kraju przez polski lud pracujący. Powstanie władzy ludowej w Polsce wiąże się jak najściślej z wielkim epokowym zwycięstwem ludu pracującego w skali światowej — zwycięstwem, które zapoczątkowała Wielka Rewolucja Proletariacka w r. 1917.*

Nie byłoby w Polsce wolności i niepodległości i nie byłoby w Polsce władzy ludowej, gdyby zwycięskie armie ludu pracującego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich nie rozbiły barbarzyńskich hord hitlerowskich, depcących ziemie słowiańskie. W dzisiejszej naszej uroczystości bierze udział znakomity dowódca odcinka frontu, który pierwszy rozpoczął szturm o wyzwolenie naszej Stolicy z rąk hitlerowskich zbrodniarzy przed 5-ciu laty — marszałek bratniego Związku Radzieckiego i rodak nasz, a dziś serdeczny i miły nasz gość, kawaler polskiego orderu Krzyża Grunwaldu I-szej klasy, marszałek Konstanty Rokossowski. To pod jego dowództwem jeszcze w sierpniu 1944 roku żołnierze radzieccy i polscy szturmowali od strony Pragi przyczółki mostu, na którego szczątkach wsparła się dzisiejsza trasa W-Z. To jego żołnierze przepłynęli Wisłę, aby przyjść z pomocą powstańcom i umierali pod morderczym ogniem armat i karabinów maszynowych".

Z kolei przemówił do zebranych po polsku Marszałek ZSRR Rokossowski, który powiedział między innymi:

„...krew przelana przez żołnierzy radzieckich i najlepszych synów narodu polskiego nie poszła na marne, przyniosła owoce. Sukcesy narodu polskiego przy budowie nowego życia gospodarczego i kulturalnego jeszcze raz dowiodły, do jakich wielkich czynów zdolny jest lud pracujący, wyzwolony spod władzy kapitalistów i obszarników, spod ucisku zagranicznych imperialistów. Sukcesy te były możliwe do osiągnięcia dzięki wielkiej przyjaźni między naszymi narodami, dzięki bratniej pomocy, którą Związek Radziecki okazał Polsce przy wyzwoleniu od zaborców niemieckich i którą stale okazuje Polsce w latach budownictwa pokojowego.

Sojusz i przyjaźń między Związkiem Radzieckim a Polską posiadają szczególny charakter, zasadniczo różniący się od rozmaitych tzw. „sojuszów" w obozie imperialistycznym. Sojusz nasz jest sojuszem państw, w których władza znajduje się w rękach ludu pracującego. Wyraża on zasadnicze interesy naszych narodów. Dlatego też sojusz nasz i przyjaźń nasza ugruntowane są na zasadach bratniej pomocy wzajemnej oraz wzajemnego poszanowania wolności i niepodległości narodów. Na tym polega siła i niezłomność naszej przyjaźni!

Związek Radziecki szczerze dąży do wzmocnienia Polski i innych krajów demokracji ludowej. Zwiększa to bowiem siłę i potęgę całego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu. Wy i my wszyscy rozumiemy dobrze, że im silniejszy będzie każdy z nas, tym silniejsi będziemy wszyscy razem".

W imieniu Wojska Polskiego przemówił następnie Marszałek Polski Michał Żymierski, który oświadczył między innymi:

„Ze szczególnym zadowoleniem i radością witam w dniu naszego Święta Wyzwolenia w miejscu, w którym przekazujemy tak wspaniały dar dla Warszawy — Marszałka Związku Radzieckiego Konstantego Rokossowskiego, przedstawiciela bohaterskiej Armii Radzieckiej.

Marszałek Rokossowski, niegdyś warszawski robotnik budowlany, który przed pierwszą wojną światową pracował przy budowie mostu Poniatowskiego, przeszedł swój pierwszy proletariacki chrzest bojowy na warszawskim Pawiaku. Wychowany w twardej szkole stalinowskich dowódców, stał się jednym z czołowych pogromców faszyzmu. Jako dowódca Frontu Białoruskiego, wkroczył do Polski na czele pierwszych jej wyzwolicieli".

Po przemówieniu ob. Matwina — przewodniczącego Związku Młodzieży Polskiej, rozpoczęła się kilkugodzinna imponująca defilada robotników budowlanych i delegatów przybyłych na Kongres Odbudowy Warszawy.

Wśród żywiołowych owacji zebranych przemaszerowały międzynarodowe brygady pracy młodzieży CSR, Danii, Szwecji, Norwegii i Austrii. Bez przerwy rozlegały się okrzyki z entuzjazmem podejmowane przez tłum na cześć Prezydenta Bieruta, Generalissimusa Stalina, Marszałka Rokossowskiego, budowniczych Warszawy i przyjaźni polsko - radzieckiej.

Pochód trwał blisko dwie godziny.

Z okazji Święta Odrodzenia Polski nadeszła do Warszawy depesza z życzeniami od Generalissimusa Stalina następującej treści:

Pan Józef Cyrankiewicz, Prezes Rady Ministrów — Warszawa.

W dniu Święta Narodowego — piątej rocznicy Odrodzenia Polski przesyłam Panu, Panie Premierze, Rządowi Rzeczypospolitej, bratniemu narodowi polskiemu — przyjacielskie powinszowania i życzenia rozkwitu nowej, demokratycznej Polski.

(—) J. STALIN

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut otrzymał od Przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — M. Szwernika depeszę o następującym brzmieniu:

Z okazji Święta Narodowego Odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej proszę Pana, Panie Prezydencie, przyjąć szczere gratulacje oraz życzenia nowych sukcesów dla narodu polskiego w państwowym, gospodarczym i kulturalnym budownictwie.

(—) M. SZWERNIK

Minister Spraw Zagranicznych Zygmunt Modzelewski otrzymał od Ministra Spraw Zagranicznych A. Wyszyńskiego depeszę następującej treści:

Proszę Pana, Panie Ministrze, o przyjęcie moich serdecznych powinszowań z okazji Piątej Rocznicy Odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej wraz z życzeniami dalszego wzmocnienia braterskiej przyjaźni między Rzeczypospolitą Polską a Związkiem Radzieckim.

(—) A. WYSZYŃSKI

Prezydent RP Bolesław Bierut przemawia z trybuny w dniu otwarcia trasy W—Z. Stoją od lewej: gen. Witold min. Dąbrowski, min. Berman, przew. CRZZ Zawadzki, v. marsz. Sejmu Szwalbe, marsz. Sejmu Kowalski, gen. Popławski, Prez. Bierut, w głębi — prez. m. st. Warszawy Tołwiński, prem. Cyrankiewicz, v. prem. Minc, marsz. Rokossowski, marsz. Rola-Żymierski, v. marsz. Sejmu Zambrowski.

PRZYJAŹŃ
tygodnik
Nr 30. 31-VII-1949

ZSRR w obronie zasady suwerenności

POMIMO wielkiego sprzeciwu zarówno szerokich mas społeczeństwa, jak i poważnej części sfer kapitalistycznych, Kongres Stanów Zjednoczonych ratyfikował pakt atlantycki. W podobnych warunkach ratyfikowały ten pakt kraje zachodnio-europejskie: Wielka Brytania, Włochy, Belgia, Holandia. W chwili gdy oddajemy numer naszego pisma do druku, nieznany jest jeszcze przebieg debaty w parlamencie francuskim.

Jakkolwiek reakcyjne kliki rządzące Europy zachodniej czyniły wszystko, co w ich mocy, ażeby przeforsować ten plan ujarzmienia państw zachodnich przez imperializm amerykański — osiągnąć nie były w stanie jednego: ukrycia przed własnymi narodami istotnych celów paktu atlantyckiego ani też ukrycia najgłębszego niezadowolenia, oburzenia i protestu tych narodów przeciwko planom atlantyckiej niewoli. I tak na przykład we Francji odbywały się w ciągu ubiegłych tygodni nieustanne masowe strajki protestacyjne, wiece i zebrania, uchwalano przeciwko paktowi rezolucje, pod którymi widniały podpisy milionów członków organizacji społecznych i zawodowych. Manifestacje te spowodowały między innymi odroczenie debat nad planem w parlamencie francuskim.

To samo działo się w Belgii, Holandii i Danii. Sekretarz generalny Komunistycznej Partii Holandii, de Groot wyrażając opinię milionów prostych ludzi tego kraju powiedział przed głosowaniem w parlamencie: „Koła rządowe Holandii z rozkazu monopolistów amerykańskich chcą uczynić z Holandii teatr wojenny przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej. My jednak uprzedzamy podżegaczy wojennych, że masy pracujące Holandii przeciwstawią się planom agresywnym. W czasie wojny przeciw Niemcom hitlerowskim klasa robotnicza naszego kraju, kierowana przez komunistów, bohatersko walczyła o niepodległość kraju i o zasady demokracji. Natchnieniem tej walki były bohaterskie czyny narodu radzieckiego. Obecnie ZSRR, tak jak dawniej, stoi na czele sił demokracji, walczących o trwały pokój, o szczęśliwą przyszłość całej ludzkości. Uprzedzamy, że holenderscy robotnicy nie będą walczyli przeciwko ZSRR. Pragną oni jednej rzeczy — ścisłej przyjaźni z bohaterskim narodem radzieckim. Naród holenderski nie uznaje tego paktu, zagrażającego pokojowi, zagrażającego Holandii, niosącego krew i łzy narodowi holenderskiemu..."

Sekretarz Włoskiej Partii Socjalistycznej Pietro Nenni, przemawiając na ten sam temat w parlamencie włoskim określił również pakt jako „uplanowany przez USA jawnie agresywny pomysł wojenny przeciwko ZSRR". „Pakt ten to nie tylko oszustwo, ale i bezpośrednia zdrada" — oświadczył Nenni pod adresem rządu de Gasperiego. Ta postawa, solidaryzująca się całkowicie ze stanowiskiem Partii Komunistycznej Włoch, posiada pełne poparcie najszerszych mas robotniczych, chłopskich i inteligenckich w tym kraju. Świadectwem tego były masowe wystąpienia i strajki, dowodem była również rezolucja protestacyjna, podpisana przez przeszło 7 milionów osób, którą przed rozpoczęciem obrad przedłożono w parlamencie.

Otuchą w tej walce są — jak powiedział w czasie swego niedawnego przemówienia sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej Togliatti — „kraje nowego świata, rozciągającego się od Dalekiego Wschodu aż po Europę środkową, w których narody rozkuły ciemiężące je od wieków kajdany". Otuchą i podporą jest niezachwiane i konsekwentne stanowisko Związku Radzieckiego na arenie polityki międzynarodowej, znajdujące wyraz w nieustannej i energicznej obronie praw i interesów mniejszych państw i narodów wobec grożącej im przemocy.

Ostatnio Związek Radziecki wystąpił z notą protestacyjną, skierowaną do rządu włoskiego, jak również do rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, w której stwierdza, iż wciąganie Włoch do agresywnego i wojennego paktu atlantyckiego, skierowanego przeciwko jednemu z sygnatariuszy traktatu pokojowego z tym krajem — jest naruszeniem postanowień tego traktatu. Wykrętna i kłamliwa odpowiedź rządów włoskiego, amerykańskiego i brytyjskiego, usiłująca zaciemnić właściwy obraz sytuacji, potwierdziła słuszność zarzutów radzieckich, które w pełni są zgodne z opinią i wolą narodu włoskiego.

Tę bowiem wolę mas ludowych Związek Radziecki, rządzony przez lud, uznaje za moment decydujący i zasadniczy. To założenie leży u podstaw radzieckiej akcji dyplomatycznej, podjętej w obronie praw narodów bułgarskiego, węgierskiego i rumuńskiego do decydowania o swych losach. Stany Zjednoczone bowiem i Wielka Brytania wystosowały noty dyplomatyczne do rządów tych krajów, a następnie i do rządu radzieckiego, w których zarzucają, iż procesy wytoczone w krajach tych zdrajcom i szpiegom — takim jak dla przykładu Mindszenty — rzekomo przeczą wolności obywatelskiej, zagwarantowanej w traktatach pokojowych. Nie jest to dla nas sprawa nowa — owa obrona agentów mocarstw wrogich demokracji ludowej, podejmowana przez mocodawców i dolarodawców tychże agentów. Ich właśnie działalność, ich usiłowanie ingerowania w sprawy wewnętrzne krajów zmierzających do socjalizmu, krajów miłujących pokój i postęp, jest naruszeniem obywatelskiej wolności, próbą utrudniania wprowadzenia w życie przepisów pokojowych traktatów. I o tym właśnie mówi odpowiedź Związku Radzieckiego na powyższe noty. Obóz postępu ze Związkiem Radzieckim na czele, który tak skutecznie niweczył dotychczas wszelkie zakusy i zamachy imperializmu na prawa ludu, potrafił udaremnić i tę jeszcze jedną zbrodniczą próbę.

CIVIS

rys. B. JEFIMOW

Coraz głębiej

Według doniesień prasy, minister skarbu USA Snyder, usiłując uratować gospodarkę amerykańską, żąda dewaluacji angielskiego funta i francuskiego franka.

Utworzenie Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Chińskiej

NACZELNY dowódca Chińskiej Armii Ludowej Czu Teh wygłosił przemówienie z okazji utworzenia Tow. Przyjaźni Chińsko - Radzieckiej. Oświadczył on, że utworzenie tego Towarzystwa jest wydarzeniem wielkiej wagi w życiu narodu chińskiego, który przekonał się w ciągu 32 lat, że ZSRR jest jego niezawodnym przyjacielem. Wszystkie nierównoprawne umowy między Rosją carską a Chinami zostały przez rząd ZSRR anulowane. W swojej walce rewolucyjnej naród chiński nie jest odosobniony. ZSRR i narody innych krajów pomagają narodowi chińskiemu. Umierając dr. Sun Jat Sen prosił gorąco naród, aby we wspólnej walce zjednoczył się z tymi narodami, które traktują go jako równy. Związek Radziecki nazwał on przywódcą wolnych republik, do którego uciekają się narody w walce z imperializmem o swoje wyzwolenie. Ale reakcyjna klika Czang Kai Szeka zdradziła naukę Sun Jat Sena przyczyniając się do szerokiej inwazji imperializmu japońskiego do Chin. W odpowiedzi na apel partii komunistycznej i wszystkich partii demokratycznych i patriotycznych, naród chiński powstał do walki. W jego walce przeciw imperializmowi japońskiemu, pierwszy przyszedł z pomocą ZSRR, zarówno pod względem materialnym jak i moralnym.

W ciągu ostatnich trzech lat Chińska Armia Ludowa i Chińska Partia Komunistyczna wystąpiły wraz z całym narodem przeciwko panowaniu amerykańskiego imperializmu, przeciwko reakcyjnej klice Czang Kai Szeka. W walce tej odniosły niebywałe zwycięstwo. Bez zwycięstwa sił antyfaszystowskich w drugiej wojnie światowej, bez wzrostu sił obozu demokratycznego na całym świecie, na czele których stoi ZSRR, rewolucja chińska nie uzyskałaby tak szybkiego zwycięstwa. Obecnie stoi przed narodem chińskim zadanie zlikwidowania resztek sił reakcyjnych, rozwoju ekonomiki, kultury i oświaty. Należy przekształcić zacofane Chiny w kraj uprzemysłowiony i postępowy i iść stopniowo od ludowej demokracji ku socjalizmowi, mając przy sobie najlepszego nauczyciela — Związek Radziecki. Pod kierownictwem Lenina i Stalina ZSRR stworzył wspaniały kraj socjalistyczny. Należy studiować doświadczenie ZSRR we wszystkich dziedzinach życia i zastosować je w budownictwie socjalistycznych Chin. Towarzystwo Przyjaźni Chińsko - Radzieckiej ma do odegrania ważną rolę, pogłębiając tę przyjaźń między dwoma narodami. W zakończeniu Czu-Teh powiedział: Sądzę, że nasza wielka, słuszna sprawa ma zapewnione powodzenie.

RYTM ŻYCIA

Wywiad udzielony przedstawicielowi tygodnika „Przyjaźń" w dniu 19 lipca 1949 roku

INŻYNIERA Aleksandra Aleksandrowicza Garbuzowa — zastępcę kierownika ekipy radzieckiej montującej w Polsce pierwszy zespół schodów ruchomych w kamienicy Johna na trasie W — Z zastajemy w hali maszynowej. Jest jak zwykle zajęty.

— Zasadniczo robota jest już skończona, ale trzeba jeszcze sprawdzić skontrolować no i przekazać obiekt już oczekującej tuż obok nas polskiej komisji fachowców.

Przepraszamy więc naszych inżynierów i prosimy Aleksandra Aleksandrowicza o kilka minut rozmowy.

Wprawdzie najlepiej mógłby Was poinformować kierownik ekipy — inżynier Iwan Iwanowicz Diukow, ale skoro chodzi o kilka wyjaśnień dla czytelników „Przyjaźni" no to zgoda — odpowiada inżynier Garbuzow.

— Przede wszystkim więc należy podkreślić — stwierdza — że montaż schodów, jeśli weźmiemy pod uwagę warunki w jakich się odbywał (jednocześnie z pracami budowlanymi), przeprowadzony został niezwykle szybko. Pracowaliśmy od 6 czerwca do 16 lipca br. to jest wszystkiego około pięciu tygodni.

W montażu uczestniczyła dwudziesto trzy osobowa brygada wysoko kwalifikowanych robotników radzieckich oraz grupa robotników polskich. Żeby nauczyć naszych polskich towarzyszy, którzy po raz pierwszy mieli do czynienia z tego rodzaju pracami, tej sztuki montażowej, utworzyliśmy trzy mieszane polsko-radzieckie brygady, z których każda zajęła się ustawianiem jednego eskalatora (schody ruchome).

Trzeba powiedzieć, że ta organizacja pracy przyniosła doskonałe rezultaty. Robotnicy polscy poznali, na tyle ile to było możliwe w ciągu pięciu tygodni, nową dla nich, skomplikowaną sztukę montażową i okazali jednocześnie wydatną pomoc ekipie radzieckiej.

Porozumiewaliśmy się doskonale. My, robotnicy radzieccy, szybko znaleźliśmy wspólny język z robotnikami polskimi. Nawiązaliśmy więzy prawdziwej przyjaźni, która się tak szybko rodzi właśnie przy wspólnym warsztacie pracy.

Następnie inżynier Garbuzow krótko zaznajamia nas z technicznymi walorami ruchomych schodów.

— A więc przede wszystkim — stwierdza — są one w całości wraz z balustradami produkcji radzieckiej.. Wykonane zostały przez kilka przedsiębiorstw, tak, że tabliczka z napisem „Perowska Fabryka Budowy Maszyn ZSRR" umieszczona u stóp eskalatorów nie dotyczy całości urządzenia, a świadczy jedynie o tym, że perowska fabryka skompletowała i zmontowała schody, których oddzielne części wyprodukowane zostały przez inne zakłady.

Szerokość samej ścieżki — chodnika — wynosi metr. szerokość zaś schodów między balustradami metr i 20 centymetrów.

A teraz kilka słów o szybkości.

— Otóż eskalatory zachodnio-europejskie poruszają się z szybkością pół metra na sekundę, schody zaś produkcji radzieckiej z szybkością 0,75 metra na sekundę. Każdy eskalator, a takich w Warszawie mamy trzy, przewozi w ciągu godziny dziesięć tysięcy pasażerów.

— Widzicie — mówi inżynier Garbuzow — większa szybkość naszych schodów jest wielce charakterystyczna. Cóż, na Zachodzie nie tylko eskalatory, ale i rozwój całego życia odbywa się w wolniejszym tempie. szybkość zaś naszych schodów odpowiada naszemu radzieckiemu rytmowi życia. My chcemy — i w samej rzeczy idziemy naprzód szybciej niż kto inny. Słowem, większa szybkość wynika z samej natury naszego ustroju.

Pytamy z kolei o bezpieczeństwo.

W odpowiedzi inżynier Garbuzow pokazuje nam dwie mosiężne rączki wmontowane w balustradę i właśnie przed chwilą zaplombowane.

Wystarczy przekręcić rączkę, a schody momentalnie stają. Zresztą najmniejsze rozluźnienie taśmy lub inne uszkodzenie powoduje automatyczne wstrzymanie ruchu.

— Tak że możecie być zupełnie spokojni. — stwierdza z uśmiechem inżynier Garbuzow.

— Zresztą, kilka dni temu dokonaliśmy próby. Zaprosiliśmy 220 junaków z SP, którzy przez kilka godzin harcowali na schodach. Spodobały się im. Zdobyły ich aprobatę...

— Inżynierze — pytamy z kolei — rozumiemy doskonale, że jesteście bardzo zaabsorbowani pracą; ale mimo to zapoznaliście się niewątpliwie z całością budowy, z całą trasą. Co możecie nam powiedzieć na ten temat?

— Dokonaliście wielkiego dzieła — odpowiada nasz rozmówca. — Nowa magistrala zarówno od strony komunikacyjnej, technicznej jak i architektonicznej jest ogromnym osiągnięciem. Warszawa tak barbarzyńsko zniszczona, odbudowywuje się, staje się nowoczesnym miastem w pełnym tego słowa znaczeniu. My, ludzie radzieccy, życzymy Warszawie i warszawiakom powodzenia w walce o nowe, piękniejsze niż dawniej, oblicze waszej bohaterskiej Stolicy.

Na tym niestety musimy zakończyć rozmowę. Nasza państwowa komisja delegowana do przyjęcia schodów śpieszy się. Żegnamy więc miłego rozmówcę i dziękujemy za informacje.

Tysiączne rzesze warszawiaków, którzy codziennie jeździć będą schodami z napisem w języku rosyjskim „Perowska Fabryka Maszyn ZSRR" pamiętać będą o inżynierach, technikach i robotnikach radzieckich, tych z hut i tych z walcowni, z fabryk budowy maszyn, z prac montażowych — pamiętać będą, że dzięki ich wysiłkom Warszawa otrzymała pierwsze, tak piękne i tak wygodne, ruchome schody.

Wywiad przeprowadził W. LEW.

Wylot tunelu trasy W-Z

Marsz. Rokossowski w towarzystwie marsz. Roli-Zymierskiego zwiedza trasę W — Z w czasie jej budowy.

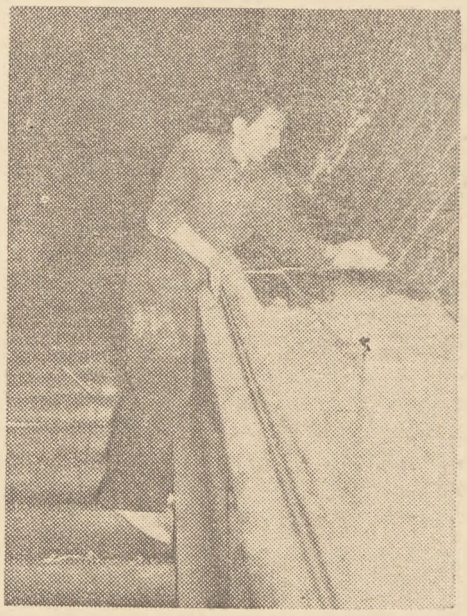

Piękne balustrady przy ruchomych schodach muszą, rzecz jasna, błyszczeć. Są więc polerowane.

Pełne wydanie dzieł Lenina i Stalina w języku polskim

Uchwała KC PZPR

Komitet Centralny PZPR zważywszy, że

1) wychowanie kadr partyjnych w duchu ideologii marksizmu-leninizmu jest zasadniczą przesłanką wykonania wielkich zadań historycznych, stojących przed PZPR,

2) że dzieła Lenina i Stalina stanowią bezcenną skarbnicę wiedzy marksistowsko-leninowskiej, w oparciu o którą musi dokonywać się wychowanie naszych kadr partyjnych w duchu ideologii marksizmu-leninizmu,

3) że dotychczas praktykowane wydawanie poszczególnych dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, choć ma doniosłe znaczenie i musi być nadal jak najszerzej kontynuowane — nie wystarcza już w okresie dzisiejszym, kiedy Partia okrzepła ideowo i kiedy przed aktywem partyjnym stoi w całej ostrości zadanie zgłębienia marksizmu-leninizmu,

p o s t a n a w i a:

1) niezwłocznie przystąpić do wydawania polskiego przekładu Dzieł Lenina, biorąc za podstawę ostatnie IV wydanie rosyjskie i Dzieł Stalina według ukazującego się wydania Dzieł w języku rosyjskim,

2) zlecić Wydawnictwu „Książka i Wiedza", by natychmiast przystąpiło do redakcyjnego i organizacyjnego zapewnienia realizacji tej uchwały,

3) poruczyć czuwanie nad realizacją poszczególnych tomów odpowiedzialnym towarzyszom na wniosek przedłożony przez kierownictwo Wydawnictwa „Książka i Wiedza".

Stulecie „Czerwonego Sormowa"

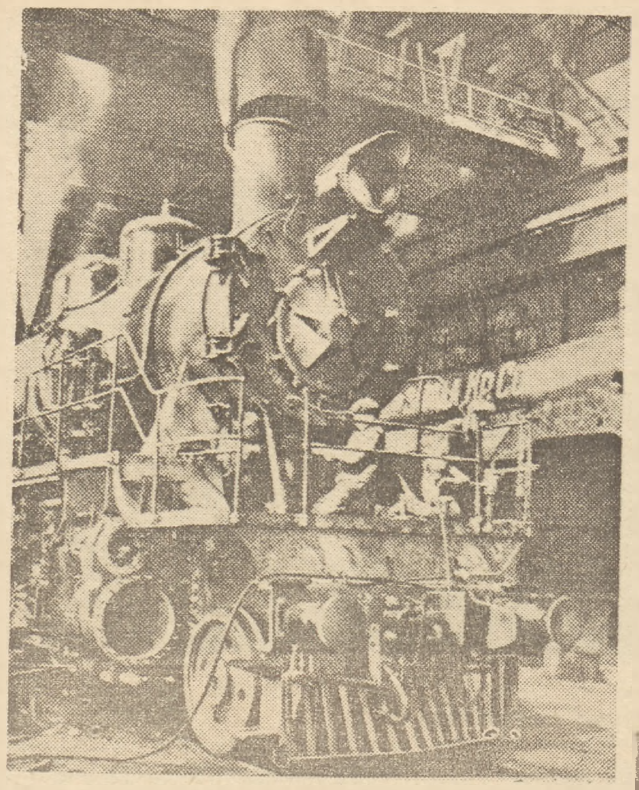

Po wszystkich liniach kolejowych ZSRR biegną wytrzymałe i ekonomiczne pasażerskie lokomotywy „S. U.". Oto gotowa lokomotywa przygotowana do próbnej jazdy

OD stu lat warczą maszyny i biją ciężkie młoty w halach Sormowskiej Fabryki imienia Żdanowa.

Od stu lat twórcza myśl inżyniera-konstruktora i robotnika — tworzy statki.

Od pięćdziesięciu lat sławę o sormowcach rozwożą po rozległym kraju szybkobieżne i ciężko zasapane parowozy wyprodukowane w zakładach Sormowa.

„Czerwone Sormowo", przedmieście miasta Gorki — jedno z największych i najstarszych przedsiębiorstw ciężkiego przemysłu rosyjskiego — weteran — ciągle przoduje w socjalistycznym budownictwie maszyn.

W 1858 r. Sormowcy skonstruowali pierwszą w Rosji pogłębiarkę dla portu Astrachańskiego, w latach zaś 1871 — 84 wyprodukowali nowe typy statków.

W 1900 roku fabryka oddała do użytku pierwszą rosyjską pogłębiarkę o napędzie parowym.

51 lat temu z wrót fabrycznych wyjechał pierwszy parowóz. Parowóz marki „S" — sormowski, zbudowany w 1910 roku według projektu inżyniera Małachowskiego, również pracownika fabryki, przewyższał inne ówczesne maszyny.

Ten krótki, bardzo niepełny spis osiągnięć jubilata świadczy o jego przodownictwie technicznym i produkcyjnym.

Ale Sormowo nie tylko dostarczało i dostarcza krajowi wysokowartościowych maszyn, Sormowcy dali również ruchowi robotniczemu ludzi tego typu co bohater „Matki" Gorkiego, Załomow, byli twórcami takich wydarzeń historycznych, jak słynna manifestacja pierwszomajowa z 1902 r., która posłużyła Gorkiemu za temat książki poświęconej walczącej klasie robotniczej.

Historia walk rewolucyjnych załogi Czerwonego Sormowa jest odbiciem całej rewolucyjnej walki proletariatu rosyjskiego.

— Już w dziewięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia Włodzimierz Lenin dwukrotnie przyjeżdżał do ówczesnego Niżnego-Nowgorodu, dziś miasta Gorki, gdzie założył organizację partyjną.

W 1901 roku stworzono tu Komitet Rosyjskiej Partii Socjal-Demokratycznej, do którego weszli Sormowcy D. Pawłow i P. Załomow. Ten ostatni wsławił się w 1902 roku, gdy oskarżony przez rząd carski o zorganizowanie manifestacji pierwszomajowej, oświadczył na rozprawie otwarcie i śmiało iż jest „rewolucjonistą proletariackim".

1905 roku Sormowcy byli pierwszymi na barykadach. Załogę robotniczą prowadzili do boju najbliżsi współpracownicy Lenina i Stalina, w czasach carskich — Swierdłow, później Mołotow, Kaganowicz, Mikojan i Żdanow.

Już w lutym 1929 roku w fabryce zorganizowane zostały pierwsze szturmowe brygady robotnicze, które rozpoczęły walkę o zwiększenie i polepszenie jakości produkcji.

W czasie wojny z faszyzmem tysiące robotników Sormowa wiernych idei socjalizmu wstąpiło do armii, by tam z bronią w ręku, bronić osiągnięć Października.

Ci, którzy pozostali w fabryce przez trzydzieści trzy miesiące bezkonkurencyjnie trzymali w rękach Sztandar Państwowego Komitetu Obrony ZSRR za bohaterską pracę.

Są więc zupełnie zrozumiałe wspaniałe, powojenne zwycięstwa Sormowców. Obecnie dziesięć razy szybciej niż przed wojną budują statki; skonstruowali nowe typy jednostek dla floty rzecznej. Dali słowo, że dla uczczenia stulecia swojej fabryki osiągną i rzeczywiście osiągnęli, i to już w marcu bieżącego roku, średnią miesięczną produkcję na poziomie zaplanowanym na grudzień 1950 roku.

Taki jest zespół Czerwonego Sormowa, zespół, którym dziś kierują inżynierowie — dawni robotnicy i technicy.

W Sormowie zbudowano w czasie władzy radzieckiej Pałac Kultury, Dom Pionierów, 5 świetlic robotniczych. Tam, gdzie według słów Załomowa w 1902 roku „nie było książki dla robotnika" zorganizowano 27 bibliotek, w których zgromadzono 250.000 tomów.

W Sormowie przed Rewolucją istniały trzy szkoły. Obecnie jest ich 20. Uczęszcza do nich 12.000 uczniów. Przed Rewolucją w szkołach pracowało 18 nauczycieli, dziś pracuje ich 500.

Przed Rewolucją w Sormowie, w ośrodku przemysłowym było ośmiu (!) lekarzy. Dziś jest 180.

Słowem zmieniło się oblicze miasta. Zmieniła się nie do poznania fabryka. Zmieniły się i to zasadniczo warunki życia robotników.

Czerwone Sormowo przoduje.

Wkracza w sto pierwszy rok swego istnienia z twardym, robotniczym postanowieniem dalszego ofiarnego służenia swojemu socjalistycznemu państwu.

Po leninowsku żyć i zwyciężać

LENIN to nie tylko imię człowieka wielkiego, tak jak leninizm to nie tylko etap, o znaczeniu przełomowym w rozwoju teori i praktyki ruchu robotniczego.

Lenin i leninizm to wzór, przykład — nakaz jak żyć trzeba i walczyć o wyzwolenie eksploatowanych i wyzyskiwanych, jak budować należy nowy ład społeczny, któremu na imię Socjalizm.

Dlatego też nazwa „Leninowski" — obowiązuje jak żadna inna.

Dlatego też nazwa „Leninowski" — wyróżnia jak żadna inna.

Od 25-ciu lat Komsomoł — Komunistyczny Związek Młodzieży ZSRR nosi imię Lenina.

Uchwała ta, przyjęta na VI Zjeździe stała się dla młodego pokolenia wytyczną — programem działania.

Dlatego też nie było w ZSRR ani jednej akcji o znaczeniu ogólnokrajowym bądź regionalnym, w której nie uczestniczyliby i nie wyróżnialiby się komsomolcy.

Dlatego też w walce o zbudowanie nowego ustroju, w pierwszych szeregach kroczyli komsomolcy.

Dlatego też przodowali i przodują nadal w nauce i pracy.

Słowem, tam gdzie byli i są komsomolcy — tam dzieje się i tworzy i zwycięża po leninowsku.

Osobny rozdział w historii Komsomołu to wojna z hitleryzmem.

I znów komsomolcy radzieccy bili się na froncie, na tyłach nieprzyjacielskich, na dalekim zapleczu — właśnie po leninowsku.

Łącząc, w myśl wskazań wielkiego Nauczyciela, miłość dla Socjalistycznej Ojczyzny z nienawiścią dla faszystowskiego najeźdźcy, wpisali nowe stronice chwały i bohaterstwa do historii Sił Zbrojnych ZSRR.

Przecież życie, walka i śmierć Mikołaja Gastello — lotnika, który płonący swój samolot skierował na zmotoryzowaną kolumnę niemiecką, by ginąc, zadać wrogowi jeszcze jeden cios, jest wzorem leninowskiej ofiarności w walce.

Przecież działalność Młodej Gwardii w Zagłębiu Donieckim pod okupacją hitlerowską, działalność, którą z zapartym tchem śledzimy obecnie na ekranach filmowych, jest niczym innym, tylko realizacją leninowskiej wytrwałości w walce.

Przecież Zoja Kosmodemiańska, jej zachowanie się wobec wroga, w obliczu śmierci, jej duma narodowa, organicznie związana z poczuciem rzetelnego internacjonalizmu, jest właśnie leninowskim sposobem postępowania.

Przykłady te, które można by było mnożyć, świadczą najdobitniej, że w okresie wielkiej próby, zbiorowej i indywidualnej, członkowie Komsomołu dochowali wierności swej leninowskiej organizacji.

A w okresie powojennym?

Wraz z całym krajem pod kierownictwem WKP(b) i Generalissimusa Stalina, komsomolcy uczestniczą w wielkim dziele odbudowy i rozbudowy kraju!

Prasa donosi codziennie o nowych osiągnięciach komsomolców — przodowników pracy i racjonalizatorów.

Za przykładem Aleksandra Czutkicha walczą oni o zwiększenie produkcji najlepszej jakości.

Aga Gusein Kafarow daje wzór socjalistycznego ustosunkowania się do urządzeń technicznych.

Maria Rożniewa i Lidia Kononenko zainicjowały walkę o oszczędność.

Komsomolcy i młodzież „Trechgornoj" — słynnej fabryki włókienniczej imienia Woroszyłowa — dbają o czystość i porządek w przedsiębiorstwie.

Starszy maszynista — kierownik komsomolskiego zespołu, Kondratiew, uczestnicząc w współzawodnictwie, przejeżdża na swoim parowozie 845 km na dobę.

Komsomolcy - uczniowie biorą udział w socjalistycznym współzawodnictwie, walcząc o jak najlepsze rezultaty w nauce.

Słowem, nie ma takiej dziedziny życia, w której komsomolcy radzieccy nie pracowaliby, nie uczyliby się i nie walczyli po leninowsku.

Dlatego też w 25-tą rocznicę nadania Komsomołowi imienia Lenina mogą oni z dumą powiedzieć, że z wielkiego obowiązku wziętego na siebie na VI-tym Zjeździe wywiązali się i wywiązują się z honorem.

Krocząc w pierwszych szeregach postępowej młodzieży świata, walczącej o demokrację i pokój, budując podwaliny komunistycznego społeczeństwa w ZSRR, wykonują oni po stalinowsku testament wielkiego Lenina.

Stachanowki Fabryki Kupawińskiej (okręg moskiewski): komsomołka Maria Rożniewa (z lewej) i Lidia Kononenko.

Pierwsze polskie przekłady dzieł Puszkina

W numerze 6 miesięcznika „Słowianie" ukazał się artykuł prof. K. Dierżawina pt. „Puszkin i zagraniczni Słowianie". W artykule tym prof. Dierżawin podaje mało znane przekłady utworów Puszkina, które ukazały się zarówno za jego życia jak i po śmierci. Nas oczywiście najbardziej interesują przekłady na język polski i podajemy wyjątki z artykułu, dotyczące pierwszych polskich przekładów Puszkina.

TWÓRCZOŚĆ A. S. Puszkina, wielkiego poety w literaturze światowej, słowiańskie narody przyswoiły sobie w szerokim zakresie i miała ona na nie wielki wpływ zapładniający.

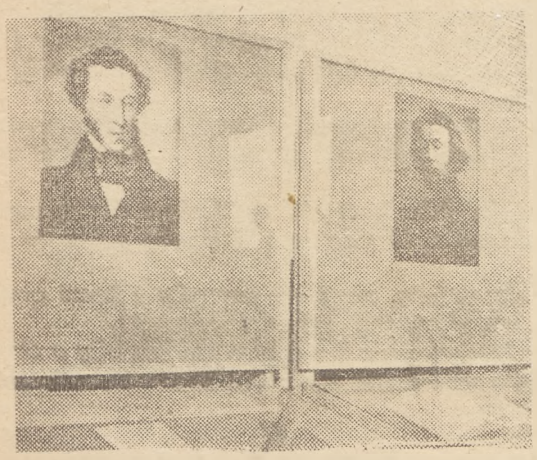

Dwaj najwięksi poeci dwóch narodów słowiańskich. Portrety Puszkina i Mickiewicza na Wystawie Puszkinowskiej w Warszawie.

Zaznajomienie się zagranicznych Słowian z Puszkinem datuje się jeszcze od lat życia poety; w tych czasach uciemiężeni przez rosyjską, austryjacką i turecką monarchię zachodni i południowi Słowianie walczyli o uwolnienie z obconarodowej niewoli. W tym okresie historycznym zainteresowanie zagranicznej Słowiańszczyzny Puszkinem i poezją puszkinowską wywołane jest zasadniczą potrzebą ideowego rozwoju postępowej i społecznej myśli i tworzenia nowych słowiańskich literatur.

Pierwszymi z wielkiej ilości późniejszych przekładów utworów Puszkina na języki słowiańskie są opublikowane w 1894 w Wilnie przekłady pieśni czerkieskich (Jeniec Kaukaski), wiersza „Nereida" i pieśni tatarskiej („Bachczysarajska fontanna"), Modesta Stanlewicza i Adama Słowikowskiego. Przed śmiercią poety ukazało się po polsku wiele przekładów jego młodzieńczych poematów: „Bracia-zbójcy" (1826 i 1828) „Bachczysarajska fontanna" (1826), „Jeniec Kaukaski" (1828), „Cyganie" (1829), przekłady poszczególnych wierszy, przekład „Połtawy" (1834), „Damy Pikowej" (1835), i „Kirdżali" (1836). Wśród wczesnych polskich tłumaczy Puszkina spotykamy nazwiska Rogalskiego, Żaby, Odyńca i wreszcie Mickiewicza, wspaniale oddającego w 1828 r. sławne „Wspomnienie".

...W sądach i ocenach wschodnich i zachodnich Słowian już za życia poety utwierdziło się uznanie go za najlepszego przedstawiciela literatury rosyjskiej, który zasłonił swoim geniuszem twórczym znanych Słowianom Żukowskiego i Karamzina. Przenikliwie i słusznie wcześni słowiańscy wielbiciele Puszkina a głównie Mickiewicz ujrzeli w nim wyraziciela postępowych ideowych dążeń rosyjskiego społeczeństwa.

Polski student Franciszek Pełczyński w liście wysłanym 17 listopada 1820 roku z Petersburga do Wilna do przyjaciela swojego, członka Towarzystwa Filomatów, Jeżowskiego donosi o ukazaniu się w Rosji „niemałego talentu poetyckiego", „ale ponieważ — kontynuuje polski korespondent — muza jego kiepsko znała prawa, wysłano go za to na granicę perską".

W tym dokumencie o wielkim rosyjskim poecie podkreśla się opozycyjny charakter jego liryki. Na pierwszą połowę 1822 roku przypada wiersz Gustawa Olizara do Puszkina, w którym polski poeta porównuje „iskrę geniuszu" twórczości puszkinowskiej do „blasku słońca". Wiersz Olizara rozpoczyna szereg poetyckich wezwań pisarzy słowiańskich do rosyjskiego poety.

Genialnym poetą nazywa Puszkina polski publicysta i krytyk Stanisław Jaszowski, który opublikował w 1824 r. wyczerpujący artykuł o „Bachczysarajskiej fontannie"; ten wielbiciel Puszkinowskiego geniuszu jest również autorem sonetu napisanego na cześć Puszkina w r. 1837. Sonet ten częściowo jest podobny tematycznie do jeszcze nieznanego wtedy puszkinowskiego „Pomnika". Mówiąc o wielkiej sławie rosyjskiego poety Jaszowski zaznacza, że utwory jego czytają zarówno w piotrogradzkich salonach jak u granic Chin i w baszkirskich stepach i w wioskach Kamczadałów.

W 1826 r. tłumacz „Bachczysarajskiej fontanny" Rogalski w wierszowanej dedykacji do wydanego poematu charakteryzuje Puszkina jako „prawdziwego poetę wielkiego narodu..."

Śmierć Puszkina była szeroko omawiana w słowiańskiej prasie...

25 maja 1827 roku w paryskim czasopiśmie „Le Globe" opublikowano artykuł Mickiewicza podpisany „Przyjaciel Puszkina". Artykuł ten jest wyjątkowo ważny dla zrozumienia prawdziwego sensu stosunków między dwoma największymi poetami swojej epoki. Dał on obszerną i wnikliwą charakterystykę Puszkina jako największego, ludowego poety Rosji, ściśle, jasno i z głębokim odczuciem określiwszy historyczną rolę Puszkina...

...Stworzona przez Mickiewicza ocena Puszkina jako największego przedstawiciela postępowego społeczeństwa w rosyjskiej literaturze stała się typową dla pojmowania rosyjskiego poety w przodujących warstwach słowiańskich narodów. Sam Mickiewicz powrócił do tej oceny w swoich wykładach o literaturze słowiańskiej, wygłaszanych w College de France w Paryżu, w których traktował Puszkina jako ofiarę rosyjskiego absolutyzmu...

..W przedmowie do wydania w Warszawie przekładu „Cyganów" Leon Janiszewski, były uczestnik powstania 1830 — 31 zesłany przez rząd carski na Kaukaz pisze: „Minął czwarty rok od tego czasu, kiedy wielki Puszkin zszedł do grobu. Tragiczny koniec poety w chwili największego rozkwitu jego sił duchowych, otoczonego ogólną nadzieją, miłością i sławą, był próbą męczeńską, która przypadła w udziale całemu narodowi. Niepowetowana to była strata dla nas..."

...Okres od lat 40-ych — 50-ych przeszłego wieku jest niezwykle bogaty w przekłady Puszkina. Na polski przekładają go: W. Wojniłowicz, M. Szymanowski, Adam Sikorski, Władysław Syrokomla i inni.

Przyjacielska pomoc

OD dawna już polskie hutnictwo odczuwało dotkliwy brak wyłączników powietrznych wysokiej mocy. Zwrócono się do producentów zagranicznych — na podawany jednak przez nich 3-letni termin dostawy polski przemysł nie mógł się zgodzić. I wówczas o wyłącznikach zaczęto myśleć w Centralnym Biurze Konstrukcyjnym Wysokich Napięć przemysłu elektrotechnicznego.

Praca była niezwykle trudna — ale po paru miesiącach opracowany został prototyp żądanego wyłącznika powietrznego wysokiej mocy. Prototyp został skonstruowany — przed oddaniem do użytku należało jednak dokonać jeszcze szeregu drobiazgowych prób jego wytrzymałości. Badania te nie mogły być przeprowadzone w Polsce z powodu braku odpowiednich urządzeń.

Co robić? — zachodnio-europejskie instytuty elektrotechniczne odmówiły udostępnienia swych urządzeń dla przeprowadzenia prób. Wówczas Ministerstwo Przemysłu zwróciło się z prośbą do Ministerstwa Przemysłu Elektrotechnicznego ZSRR. I jeszcze przed podpisaniem umowy o współpracy technicznej inżynierom polskim udostępniono urządzenia Wszechzwiązkowego Instytutu Elektrotechnicznego im. Lenina w Moskwie.

Polskie prototypy wyłączników zostały przewiezione do Moskwy. Tu w ciągu dwóch miesięcy przeprowadzono konieczne próby i na ich podstawie dokonano poprawek prototypu w warsztatach Instytutu, korzystając przy tym z przyjacielskiej pomocy naukowców radzieckich. Dzięki temu prototyp wyłącznika został już przekazany do fabryki w kraju, gdzie rozpoczęta zostanie jego seryjna produkcja.

Najpiękniejszy balet świata w Polsce

W DNIU 24 lipca 1949 r. zawitał do Warszawy zespół baletowy radzieckiego Państwowego Akademickiego Wielkiego Teatru ZSRR, odznaczonego Orderem Lenina.

Nasi mili goście przybyli nie modnym w dzisiejszych czasach samolotem, gdyż na przewiezienie prawie 60-osobowego zespołu, oraz dużej ilości kostiumów i niezliczonej ilości dekoracji trzeba byłoby ze cztery „pakowne" transportowce, lecz — zwykłym pociągiem, toteż nic dziwnego, że byli długą podróżą nieco zmęczeni. Poprawiło im jednak humory serdeczne powitanie na dworcu,

Wprost z dworca artyści radzieccy przejechali do Bristolu.

Zespół przybył pod kierownictwem artystki ludowej ZSRR Olgi Lepieszyńskiej.

Na afiszach przy wielu nazwiskach członków zespołu, jak Lepieszyńska, Gołowkina, Tichomirowa, Messerer, Gabowicz, Preobrażeński widnieje zaszczytny tytuł: „Laureat Nagrody Stalinowskiej". Przy wielu zaś jak: Wasiljewa, Raduński, Halecka, Kapustina, Pietrowa, Czerkasowa, Paspiechin, Tarabanow — „artysta ludowy" czy też „zasłużony artysta".

Goście zabawią w Warszawie przez cały tydzień, w ciągu którego dadzą kilka występów. Warszawą zobaczy w wykonaniu baletu radzieckiego takie utwory jak: „Łabędzie jezioro" i „Dziadek do orzechów" Czajkowskiego, „Chopiniana", „Coppelia" Delibes'a, „Bachczysarajska Fontanna" Asafiewa i wiele innych. Po występach w Warszawie balet radziecki odwiedzi jeszcze kilka większych miast w Polsce.

Nasi goście zachwyceni byli tempem rozbudowy Warszawy po zniszczeniach wojennych. Wprawdzie w drodze z dworca do hotelu nie wiele można było zobaczyć, jednakże to co widzieli, słysząc jednocześnie o zniszczeniach dokonanych przez barbarzyńców niemieckich, skłoniło ich do krótkiego i jednomyślnego spostrzeżenia: „Polacy to twardy naród, którego największe nieszczęścia złamać nie zdołają i nie zdołają odebrać im chęci i ducha do pracy".

W czasie swego pobytu w Warszawie goście mają zamiar zwiedzić dokładnie nasze teatry, oraz trasę W-Z

Licząc się ze zmęczeniem naszych miłych gości, nieuniknionym po długiej podróży, nie zamęczaliśmy ich zbytnio wywiadami, na zakończenie jednak przytaczamy w dosłownym tłumaczeniu list pani Olgi Lepieszyńskiej przeznaczony dla naszych czytelników:

„Cieszę się ogromnie z odwiedzenia Polski, a szczególnie stolicy Warszawy, gdzie byłam w roku 1945. Dane mi było wówczas być świadkiem ogromnego entuzjazmu, z jakim naród polski spotkał dzień Zwycięstwa — dzień 9 maja 1945 r. — dzień oswobodzenia przez Armię Radziecką od najazdu barbarzyńskich hord.

Pamiętam jak straszne wrażenie wywarło na mnie zburzenie tak pięknego kiedyś miasta.

Podjechaliśmy do ruin Zamku Królewskiego, do złamanej kolumny króla Zygmunta, lecz wśród tego chaosu i zniszczenia tliło życie.

W kącie podwórza, w cudem zachowanej oficynce mieszkali ludzie, na oknie zabitym częściowo dyktą rozkwitały kwiaty.

To stało się dla nas jakby symbolem odrodzenia.

I nie omyliliśmy się.

Przyjeżdżając tu dziś zobaczyliśmy jak odradza się Warszawa, jak pracujący ludzie Stolicy budują i odbudowują swoje domy.

Nowy prześliczny most dodaje piękna obrazowi. Afisze teatralne rozklejone po ulicach... Życie płynie pełnym strumieniem.

Z radością przesyłamy pozdrowienia mieszkańcom Stolicy.

Szczęśliwi jesteśmy, że mamy możność przekazania pozdrowień od pracowników sztuki radzieckiej."

Olga Lepieszyńska

Pianista radziecki Jakub Zak w Polsce

PO koncercie symfonicznym w Warszawie lecimy do Katowic samolotem. Na lotnisku spotykają nas gościnni gospodarze: dyr. W. Rowicki, przedstawiciele Polskiego Radia i Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. W Katowicach Jakub Zak dał dwa koncerty, jeden w Chorzowie w Domu Hutnika dla świata pracy, drugi w Filharmonii Katowickiej z towarzyszeniem Orkiestry Polskiego Radia pod dyrekcją W. Rowickiego. Obydwa koncerty cieszyły się dużą frekwencją i obydwa przemieniły się w manifestację przyjaźni polsko - radzieckiej. Na zaproszenie Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w Chorzowie zwiedziliśmy kopalnię „Prezydent". Przed kopalnią czeka na J. Zaka delegacja górników z przodownikiem pracy na czele, który powitał radzieckiego gościa i wręczył mu bukiet kwiatów. Przebieramy się w kombinezony i zjeżdżamy na dół do kopalni. Jedziemy podziemną kolejką elektryczną ok. 4,5 km. do tzw. „ściany", gdzie właśnie druga zmiana zakłada ładunki. Wszystko interesuje naszego gościa, oglądamy „drogę węgla" na górę aż do wagonów, którymi odjeżdża we wszystkie strony świata.

Następnie zwiedzamy Oświęcim, który robi olbrzymie wrażenie na naszym gościu.

— Nigdy nie zapomnę tego co oglądałem w Oświęcimiu — mówi Jakub Zak.

Po koncercie symfonicznym wyjeżdżamy z całą orkiestrą symfoniczną do Krakowa, gdzie tegoż dnia w kinie „Świt" odbywa się koncert. Naturalnie sala przepełniona, publiczność stoi wszędzie w przejściach, wszystkie miejsca zajęte. Tak długo nie milknących braw dawno nie słyszała sala Filharmonii Krakowskiej. A po odegraniu Toccaty Prokofiewa wszyscy słuchacze powstali ze swoich miejsc i nagrodzili artystę gorącymi oklaskami.

Na drugi dzień po koncercie rano odwiedziliśmy grób Karola Szymanowskiego na Skałce i pojechaliśmy do Zakopanego i Poronina. Kolejką jedziemy na Kasprowy Wierch. Pogoda cudowna, góry jakby w lekkiej mgiełce.

— Tu naprawdę można odpocząć — mówi Jakub Zak — dużo opowiadano mi o Zakopanem, ale w rzeczywistości jest jeszcze ładniejsze.

W drodze powrotnej wstępujemy do Poronina, do domu, gdzie mieszkał Włodzimierz Lenin. Wzruszony artysta rozmawia z gospodarzem, który pamięta Lenina. Po wpisaniu się do książki pamiątkowej wracamy do Krakowa, gdzie czeka nas obiad u wojewody krakowskiego dr. Pasenkiewicza. Po obiedzie na zaproszenie wojewody jedziemy na kopiec Kościuszki, a następnie do Barbakanu, gdzie co wieczór odbywa się przedstawienie. Barbakan wygląda pięknie, oświetlony reflektorami, wydobywającymi całe piękno architektury, średniowieczne stroje artystów podnoszą jeszcze urok widowiska.

— Z żalem opuszczam Kraków — mówi Jakub Zak, kiedy jedziemy na lotnisko, aby lecieć do Gdańska—Kraków można oglądać co dzień i zawsze podziwiać jego architekturę. Wawel zrobił na mnie duże wrażenie — dodaje artysta — chciałbym jeszcze kiedyś zagrać na Dziedzińcu Wawelskim.

Na Wybrzeżu Jakub Zak dał dwa koncerty: w Stoczni Gdańskiej dla robotników, którzy przyszli od razu z pracy, aby wysłuchać pięknej muzyki, i w Sopocie w Operze Leśnej z orkiestrą Filharmonii Bałtyckiej. Pomimo deszczu, który przestał padać dosłownie na pół godziny przed koncertem, cała widownia była wypełniona.

Ostatni pożegnalny koncert w Polsce, w Warszawie w dniu 20 lipca zgromadził tłumy publiczności w Romie. Nawet w orkiestrze ustawiono dwa rzędy krzeseł. Pianista wykonał szereg utworów Chopina, Rachmaninowa, Bacha i na zakończenie naturalnie Toccatę Prokofiewa.

Występy Jakuba Zaka, pianisty radzieckiego, były w Polsce największym wydarzeniem artystycznym sezonu muzycznego.

K. KURYLUK

Świetny pianista radziecki Jakub Zak wśród polskich górników kopalni „Prezydent".

MAKSYM GORKI — *Przełożył SEWERYN POLLAK*

I

WYSOKO w górze w skalnej szczelinie wąż się ułożył zwinięty w kłębek, patrząc na morze.

Wysoko w niebie jaśniało słońce, a góry skwarem tchnęły ku niebu, i biły fale w dole o skały...

A wzdłuż parowu potok w ciemności w rozpryskach dążył naprzeciw morzu, grzmiąc kamieniami...

Cały spieniony, siwy i zwinny, przerzynał górę i gniewnie rycząc, spadał do morza.

Wtem do szczeliny, gdzie wąż się zwinął, spadł z nieba sokół z piersią rozdartą i kwią na piórach...

Z krótkim okrzykiem upadł na ziemię i tłukł się piersią w bezsilnym gniewie o twarde głazy...

Wąż się przestraszył, odpełzł z pośpiechem, lecz wkrótce pojął, że ptak przeżyje ledwo chwil kilka...

Więc się przyczołgał do zranionego i tak wysyczał, patrząc mu w oczy:

— Cóż to, umierasz?

— Tak jest, umieram! — odrzecze sokół z ciężkim westchnieniem. — Wspaniale żyłem!... Zaznałem szczęścia!... Walczyłem mężnie!... Widziałem niebo... Nigdy tak blisko nie ujrzysz nieba!... Ech, biedaczysko!

— Po cóż mi niebo! Pustka i tyle... Jak mam tam pełznąć? I tu mi dobrze... ciepło, wilgotno!

Tak wąż wolnemu odrzekł ptakowi, śmiejąc się w duchu z tych jego bredni.

I tak pomyślał: „Latay lub pełzaj, koniec wiadomy... Do ziemi pójdziesz, w proch się obrócisz"...

Lecz śmiały sokół porwał się nagle, uniósł się nieco i po wąwozie powiódł oczami.

Poprzez kamienie spływała woda i było duszno w mrocznym wąwozie, a oddech tłumił zapach butwienia.

I krzyknął sokół z żalem i bólem, zebrawszy siły:

— O, gdybym jeszcze wznieść się mógł w niebo!.. Przygniótłbym wroga do... ran na piersi, by się zachłysnął krwią mą gorącą!.. O, szczęście walki!..

A wąż pomyślał: „A jednak w niebie, doprawdy, może, przyjemnie żyć mu, jeśli tak jęczy!.."

I tak wolnemu radzi ptakowi: — Posuń się nieco na skraj wąwozu i rzuć się z góry.

Może cię skrzydła jeszcze uniosą i chociaż chwilę jeszcze pożyjesz w swoim żywiole.

Porwał się sokół, krzyknąwszy dumnie i poszedł zwolna po śliskich skałach na brzeg urwiska.

Podszedł, rozpostarł skrzydła potężne, westchnął głęboko, błysnął oczami i — runął w przepaść.

I tak jak kamień tłukł się o skały, spadał gwałtownie, łamiąc swe skrzydła i tracąc pióra...

Fale potoku wnet go porwały i krew omywszy, okryły pianą, uniosły w morze.

A fale morza z żałosnym jękiem biły o skały.. I ciała ptaka nie było widać w morskim przestworzu...

II

LEŻĄC w wąwozie wąż długo myślał o śmierci ptaka i o tęsknocie jego ku niebu. I oto spojrzał w tę dal, co wiecznie przyciąga oczy myślą o szczęściu.

— I cóż on widział, umarły sokół, w owej pustyni bez dna, bez kresu? Dlaczegoż tacy jak on, gdy umrą, trwożą nam duszę swoim pragnieniem lotów ku niebu? I cóż tam widzą? A przecież mógłbym poznać to wszystko, choćby na chwilę wzniósłszy się w niebo.

Rzekł i — wykonał. W kłąb się zwinąwszy, skoczył do góry i wąską wstęgą zabłysnął w słońcu.

Zrodzony gadem — latać nie może!.. Zapomniał o tym, padł na kamienie, lecz się nie zabił, zaśmiał się tylko...

— Więc w tym się kryje ta dziwna rozkosz wzlotów do nieba! Jest nią — upadek! Śmieszne te ptaki! Nie znając ziemi i tęskniąc na niej, rwą się ku niebu, szukają życia w skwarnej pustyni. Tam tylko pustka. Tam wiele światła, lecz brak pokarmu i brak oparcia dla żyjących stworzeń. Po cóż więc pycha? Po co pogarda? Aby przesłonić szaleństwo pragnień i ukryć za nią swą nieprzydatność dla sprawy życia? Śmieszne te ptaki!.. Ale już teraz mnie nie okłamią ich piękne zdania! Sam już wiem wszystko! Widziałem — niebo!.. Wzleciałem w niebo, niebo zmierzyłem, i znam upadek, lecz nie zranionym, tym bardziej jeszcze wierzę w swe siły. Niech ci, co ziemi kochać nie mogą, żyją oszustwem. Jam poznał prawdę. I ich wezwaniom już nie uwierzę. Ziemskie stworzenie — ziemią się żywię.

I wąż się zwinął w kłąb na kamieniu, dumny ze siebie.

Jaśniało morze w blasku słonecznym i groźnie fale biły o brzegi.

W ich lwim poryku słychać głos pieśni o dumnym ptaku; trzęsły się skały pod fal naporem i drżało niebo od groźnej pieśni:

Szaleństwu mężnych śpiewamy chwałę!

Szaleństwo mężnych — to mądrość życia! Śmiały sokole! Krew swą przelałeś w walce z wrogami... Ale czas przyjdzie, kiedy gorące krwi twojej krople błysną jak iskry śród mroków życia i w wielu śmiałych sercach rozpalą szaloną żądzę wolności, światła!

To nic, żeś umarł!.. Lecz w pieśni mężnych i silnych duchem ty zawsze będziesz żywym przykładem, będziesz do światła i do wolności dumnym wezwaniem!

Szaleństwu mężnych śpiewajmy pieśń!..

Ilustr. J. M. Szancer

Z muzyką, pieśnią i słowem w odwiedzinach u czytelników

ZDZISIO ma 11 lat. Nawet nie wygląda na tyle. Ale gdyby mu to powiedzieć, na pewno by obraził się. Chodzi już przecież do 3 klasy — do szkoły w Kozłach. To kilometr od Wólki — wyjaśnia. I uczy się dobrze. Wie na przykład kto to był Mickiewicz, pamięta też jak to ładnie kiedyś nauczyciel opowiadał o „takim słynnym poecie rosyjskim — Puszkinie"...

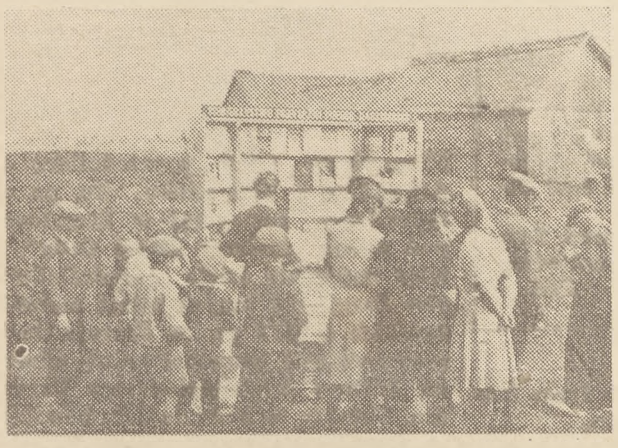

Tu można przeglądać, czytać i kupować. Sprzedawczyni doradzi i wybierze — a często i obdaruje „Przyjaźnią".

Mickiewicza mały Zdzisio widział na obrazku w książce „od polskiego". Ale Puszkina — nie. I teraz może nareszcie na niego popatrzeć — dostał duży kolorowy portret Puszkina od „takiej pani w niebieskim" — nie trudno się było domyśleć, że rezolutny Zdzisio bardzo podobał się jednej z ekspedientek Spółdzielni Wydawniczej „Współpraca", które ubrane w niebieskie fartuchy uwijały się przy zaimprowizowanych kioskach z książkami i gazetami.

Dwa kioski, cała masa książek i broszur po polsku i po rosyjsku, kolorowe bajki i dzieła literatury pięknej, paki numerów „Przyjaźni" — wszystko to przywędrowało 17 lipca — w niedzielę rano do odległej o kilkanaście kilometrów od Radzymina wsi Wólka Kozłowska.

Na placyku przed świetlicą stanęły samochody Spółdzielni, zaraz za nimi zjawił się wóz transmisyjny „Polskiego Radia" i „radiowa" ciężarówka, do świetlicy wniesiono przywiezione z Warszawy pianino, zainstalowano mikrofony, zaroiło się wokół od artystów, przybyli przedstawiciele „Współpracy" i redakcji „Przyjaźń"...

W świetlicy ruch. Dostraja się „nadwyrężone" nieco przez jazdę pianino, odbywa się próba mikrofonów — kilku ochotników spośród kręcących się naokoło samochodów i kiosków zaciekawionych i rozradowanych malców, chętnie zabrało się do nalepiania ściennych fotogazetek.

Świeżą zielenią pachnie przystrojona świetlica. Nowa — postawiono ją niecałe dwa lata temu. Drewniany, solidny barak dało bezpłatnie Ministerstwo Obrony Narodowej. Trzeba było tylko przywieźć i postawić — a to wcale nie było takie proste.

Stanisław Ołdak wiedział jakie znaczenie dla całej wsi ma świetlica, szczególnie dla tak zniszczonej przez wojnę i biednej Wólki Kozłowskiej.

62 gospodarstwa podnoszące się z ruin, 287 ludzi w gromadzie — i na to wszystko 293 hektary i niewielki rozparcelowany folwark. Elektryczności jeszcze nie ma, radia nie ma.

Ile tu może zrobić świetlica! — Stanisław Ołdak oddał kawał swego gruntu pod gromadzką świetlicę „Samopomocy Chłopskiej". Mało tego — zapłacił z własnej kieszeni za transport. Do ustawienia i zmontowania baraku zgłosili się „Zetempowcy" — pomogła też gromada.

Świetlica stanęła. Teraz można było pomyśleć o dalszych sprawach. Z trudem to jednak jakoś przychodzi.. W radiowęźle w Tłuszczu podanie gromady leży już przeszło półtora roku. Tłumaczą się że słupów nie ma. Teraz podobno nadszedł transport — obiecują budowę linii już na jesieni.

Niedziela. W Wólce ruch i wielkie zainteresowanie. W świetlicy były już przecież urządzane zabawy — troszczy się o to miejscowe koło ZMP — ale prawdziwego koncertu we wsi jeszcze dotąd nie było.

Gromadzi się dzieciarnia. Odświętnie ubrani gospodarze i gospodynie z najmłodszymi pociechami na rękach lub nieco większymi, trzymającymi się za spódnice, starsi i młodsi — otaczają kioski z książkami, pytają, oglądają, kupują... Ze śpiewem przymaszerowali z pobliskiego Tłuszcza „Zetempowcy". Przybyły też dzieci z kolonii T.P.D. w Dębinkach.

Kilka serdecznych słów przywitania. Redaktorka „Przyjaźni" — L. Zajączkowska w imieniu organizatorów koncertu — Związku Samopomocy Chłopskiej, „Polskiego Radia", Spółdzielni Wydawniczej „Współpraca" i Redakcji „Przyjaźń" serdecznie wita przybyłych słuchaczy. Ciekawość rośnie — na scenę wychodzi ob. Marian Ponikowski, znany działacz ludowy, uczestnik ostatniej wycieczki chłopów polskich na Ukrainę. Krótko, barwnie i niezwykle

Jeden poprosił mamę, drugi namówił wujka. Złożyli się i po długich namysłach wybrali w kiosku najładniejszą bajkę z najładniejszymi, kolorowymi obrazkami

ciekawie opowiada o swoich wrażeniach — o tym, co widział i o czym rozmawiał z kołchoźnikami, mówi o ich życiu, pracy i zarobkach, o plonach i dostatku, o teatrach, chórach i zawodach sportowych w kołchozach, o maszynach i traktorach elektrycznych, o zdrowiu, szkołach, książkach, zainteresowaniach i pragnieniach. Obecni na sali słuchają ciekawie opowiadania o pięknym i szczęśliwym życiu szczęśliwych ludzi.

Oklaski — i już zaczyna się koncert. Przed mikrofonem staje akordeonista Włodzimierz Bierzan, później Józef Małgorzewski recytuje znane czytelnikom „Przyjaźni" przekłady wierszy poetów radzieckich o Polsce: A. Sofronowa „Do Warszawy" i P. Tyczyny „W fabryce traktorów pod Warszawą". I zaraz po nim śpiewaczka Iza Rochańska i artysta Opery Warszawskiej — Jan Herbich.

Mały Zdzisio dumny jest ze swojego Puszkina!

W świetlicy nie zmieścili się wszyscy. Ale przez otwarte okna też przecież tak samo dobrze wszystko słychać

Śpiew, muzyka — śmiech zebranych i oklaski. Największe bodajże brawa zebrał znany „Chór 4 Asy" — no i Józef Małgorzewski za wesołą recytację bajki ukraińskiej „Baba — gaduła".

Ale niestety każda przyjemność ma też swój koniec. Żegnamy miłych słuchaczy — obiecujemy znów przyjechać. I życzymy, by już wówczas w każdym domu Wólki Kozłowskiej paliła się elektryczność i grało radio, jak to się mówi „na całego"!

J.

Oklaski, radość i ciekawość w oczach, często — otwarte z zaciekawienia buzie — tak widzowie dziękują za każdy występ, czekając na następny

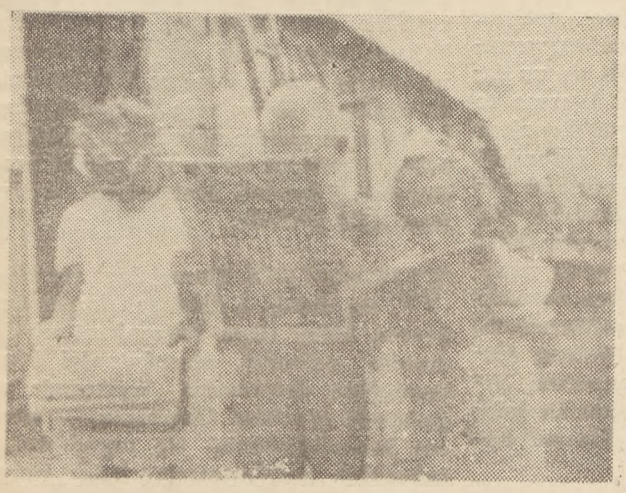

Trójka najmłodszych jest tak zaczytana, że nawet nie widzi, jak podchodzi pod sam obiektyw aparatu

Na chwilę przed koncertem — jeszcze można przeglądnąć nowy numer „Przyjaźni".

Pierwsze miejsce w wyścigu o zdobycie serc widzów zdobył bezkonkurencyjny „Chór 4 Asy"

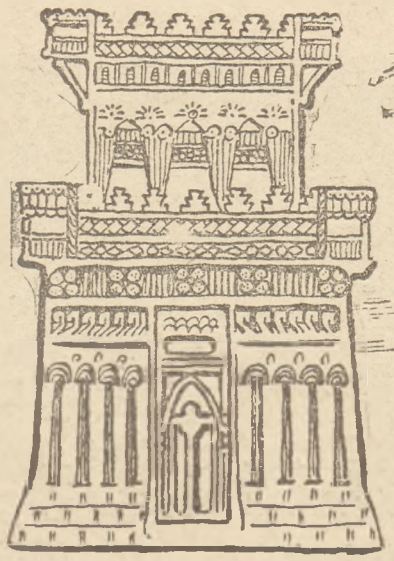

Podróż do starożytnego CHOREZMU

W Nr. 20 naszego pisma z dnia 22 maja br. zamieściliśmy recenzję z dzieła prof. Tołstowa pt. „Driewnij Chorezm", zawierającego relację o wynikach badań ekspedycji naukowych, zorganizowanych i kierowanych przez autora. Obecnie do Warszawy nadeszła nowa praca S. P. Tołstowa p. t. „Na tropach starożytnej cywilizacji chorezmijskiej". Stanowi ona dalszy ciąg wspomnianego wyżej dzieła i próbę uogólnienia materiałów ekspedycji Akademii Nauk ZSRR, zebranych w ciągu 10 lat, od 1937 do 1947 r.).*

Aby dać czytelnikowi pojęcie o znaczeniu prac ekspedycji prof. Tołstowa i walorach jego ostatniej książki zamieszczamy niżej w przekładzie jej końcowy rozdział.

Red.

ZAKOŃCZYLIŚMY naszą podróż. Winniśmy obejrzeć się na drogę, którą przeszliśmy. Pierwsza sprawa, której nie możemy pominąć, to niekompletność naszych wiadomości. W „kronice umarłych miast" starożytnego i średniowiecznego Chorezmu dużo jest jeszcze luk i nie odcyfrowanych stronic. Ale kronika ta, jeżeli nawet daleko jej do doskonałości, istnieje jednak i mogliśmy ją przeczytać.

Przemioty jeszcze raz przemówiły tam, gdzie milczały znaki starodawnego pisma.

Przed nami przesunęły się trzy wielkie epoki dziejów Chorezmu, a w ich liczbie dwie epoki, o których przed dziesięciu laty nic nie wiedziano lub wiedziano bardzo niewiele. Obraz dziejowy trzeciej epoki, mimo że zabytki piśmiennictwa rzucają nań dość jaskrawe światło, zyskał nowe szczegóły, które pozwalają na zagłębienie się w istotę wydarzeń, na głębsze zrozumienie największych tajemnic wewnętrznych procesów rozwoju społeczeństwa, tajemnic, przysłoniętych przez kalejdoskop dat i nazw, migających na stronicach kronik, oraz przez kazuistyczne terminy dokumentów historycznych.

Widzimy teraz, że Imperium Chorezmijskie w XII i XIII wiekach, zburzone przez barbarzyńców mongolskich — bynajmniej nie jest efemerycznym tworem przypadkowych kombinacji politycznych, nie jest „kolosem na glinianych nogach", jak je usiłowali przedstawić historycy. Wprawdzie nie zdołało się ono oprzeć nawale mongolskiej. Ale nawale tej nie oparły się również liczne państwa, wśród nich — Wielka Ruś i potężne mocarstwo zakaukaskie, Gruzja następców Tamary.

Los Chorezmu pod wielu względami zbiega się z losem tych państw. W XII stuleciu w Chorezmie, który znajduje się pod egidą Włodzimierza, oraz w Gruzji znajdującej się pod egidą Tbilissi, dokonywa się proces rozwoju gospodarczego, rozkwitu miast, wy-

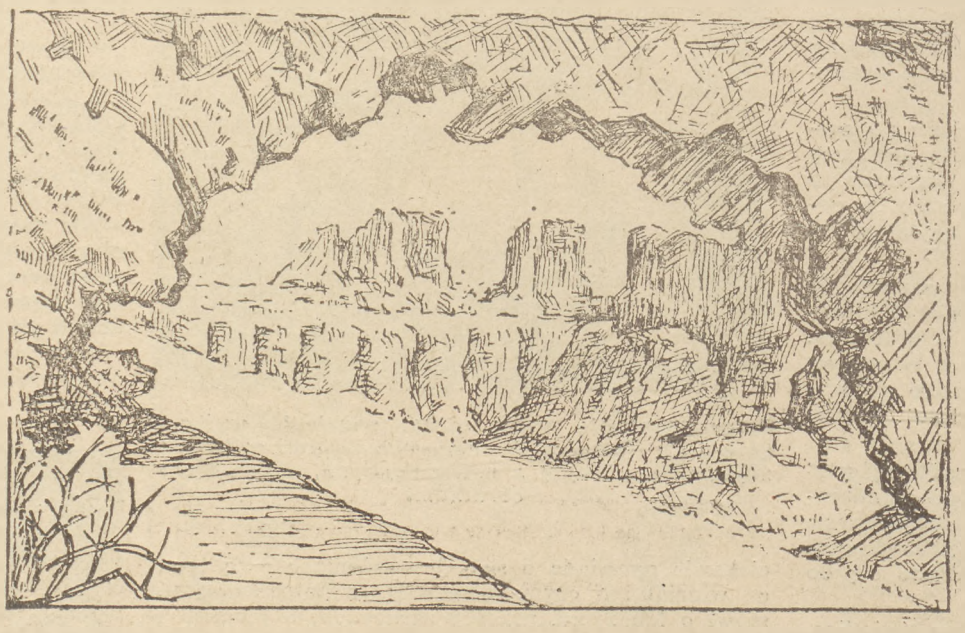

zbywania się feudalnego rozdrobnienia, konsolidacji monarchi feudalnej, pomyślnej neutralizacji na granicach plemion koczowniczych i ich włączania do orbity politycznych wpływów wywieranych przez przodującą państwowość. Zarówno tam, jak i tutaj proces ten przerywa straszliwa katastrofa mongolska. Przyniosła ona nie tylko zniszczenia wojenne, nie tylko supremację barbarzyńskiego państwa wojskowo-niewolniczego, które niby potworna ośmiornica wyciska soki żywotne z ujarzmionych państw przodujących. Katastrofa ta oznacza nadto powrót do rozdrobnienia feudalnego, które jeszcze tak niedawno przezwyciężano pomyślnie, wzmocnienie pozycji możnowładców feudalnych, których zdołano już poskromić, a którzy znaleźli teraz w zdobywcach oparcie przeciwko własnemu ludowi i wyzyskują potęgę cudzoziemców do urzeczywistnienia swych wąskich celów egoistycznych, oraz wskrzeszenie najokrutniejszych i najbardziej reakcyjnych, napoły niewolniczych form feudalnego wyzyskiwania ludu.

Dalszy bieg dziejów świadczy o tym, że wzmożony rozwój Chorezmijskiego Imperium nie był rzeczą przypadku, że stanowił wykładnik postępowych tendencji rozwoju historycznego wśród ludów Środkowej Azji. Dwa podnoszące się w XIV wieku wielkie zjednoczenia feudalne, na których czele stoją dynastie mongolskiego pochodzenia. — Złota Orda i imperium Timura, do pewnego stopnia rozwijają dalej tendencje ujawnione przez imperium szachów Chorezmu, zarówno w dziedzinie polityki, jak i kultury. Uzbek, najświetniejszy władca w ułusie Dżuczego, jako też i Timur mogą uchodzić za następców szachów Chorezmu.

BARBARZYŃCY mongolscy nie zdołali jednak stworzyć trwałego zjednoczenia politycznego na ogromnych obszarach, które podbili. „Mongolskie imperium" już przy wnukach Dżingischana rozpadło się na faktycznie niezależne ułusy. A same te ułusy wykazały się pewnym stopniem trwałości o tyle tylko, o ile potomkowie zdobywców zdołali wyzyskać powiązania, które już się ukształtowały zarówno w zakresie gospodarki, jak i polityki. Mongołowie występują wszędzie jako narośl pasożytnicza na ciele miejscowych zjednoczeń politycznych, których tradycje sięgają wstecz czasów przedmongolskich. Imperium Juańskie wyzyskało powiązania średniowiecznych Chin, Hulagidzkie zaś imperium — Iranu.

Imperium Uzbeka wskrzesza w rozleglejszej postaci państwo pierwszych Mamunidów i ich poprzedników — Afrygidów z VIII wieku. To, na co natrafiamy zazwyczaj w literaturze pod nazwą „kultury Złotej Ordy", a więc wspaniałe dzieła rzemieślników obu Sarajów i innych miast nadwołżańskich w XIV wieku, okazuje się w rzeczywistości prowincjonalną odmianą kultury średniowiecznego Urgenczu. Ustaliły to badania Jakubowskiego, potwierdzone przez nasze materiały.

Podstawowe, stałe jądro imperium Timura pod względem terytorialnym zbiega się niemal najdokładniej z obszarem imperium Muhammeda, szacha Chorezmu. Budowa tego imperium jest wprost dalszym ciągiem procesu, który w 1218 r. przerwał najazd mongolski. Za plecami Timura stoją te same siły społeczne, co i za plecami Muhammeda; Timur natrafia w nowej postaci na te same przeciwieństwa społeczne, z którymi miał do czynienia jego chorezmijski poprzednik. Zarówno mieszkaniec Urgenczu Muhammed, jak i mieszkaniec Szachrizjabsu Timur przenoszą swe stolice do Samarkandy. I nie jest to bynajmniej rzeczą przypadku, że chorezmijskie tradycje artystyczne rozwijają się dalej właśnie w budownictwie timurydzkim, osiągając w nim pełny rozkwit i pozostawiając wspaniałe pomniki.

Ale w obu tych imperiach — następcach przeciwieństwo pomiędzy naczelnymi odłamami klasy panującej staje się jeszcze ostrzejsze, niż było za czasów Muhammeda, wykazując jednocześnie wyraźną przewagę tych tendencji, które reprezentowała antagonistka Muhammeda — Turkanchatun. Stanowi to jedno z fatalnych następstw inwazji mongolskiej, która uwielokrotniła wpływ, wywierany przez feudalno-rodowych możnowładców stepowych, reprezentujących najbardziej zacofaną postać stosunków gospodarczych i politycznych.

Jedynie żelazna dyktatura Timura zdołała powściągnąć na pewien czas owe niszczycielskie tendencje; ujawniły się one w całej rozciągłości dopiero po śmierci zdobywcy, kiedy to zaczęła się trwająca przez wiele wieków ponura epopea waśni feudalnych, zastoju gospodarczego, wstecznictwa kulturalnego. Ludy Azji Środkowej wybawiła z nich dopiero Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna i braterska pomoc narodu rosyjskiego, który wcześniej od innych zdołał przezwyciężyć fatalne następstwa wydarzeń XIII stulecia.

W PAŃSTWIE Timurydów rozwija się dalej i dobiega kresu ów proces, który sięga korzeniami aż do czasów odległej starożytności i ze szczególną dobitnością występuje w państwie szachów Chorezmu — proces konsolidowania się narodowości uzbeckiej, podstawowego jądra przyszłego narodu uzbeckiego.

(D. c. n.)

*) S. P. Tołstow, Po sliedam driewnie — chorezmijskoj cywilizacji, Akademia Nauk SSSR, Nauczno-populiarnaja seria, Moskwa — Leningrad 1948, str. 323.

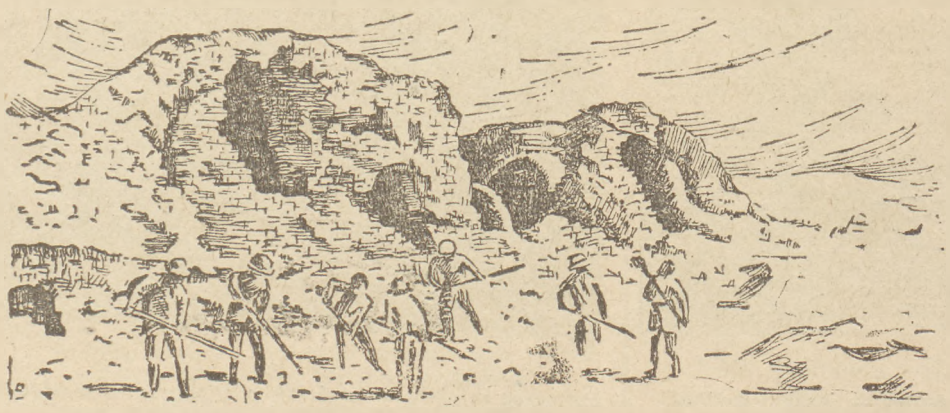

Irina Gełowani

WIELKA RODZINA

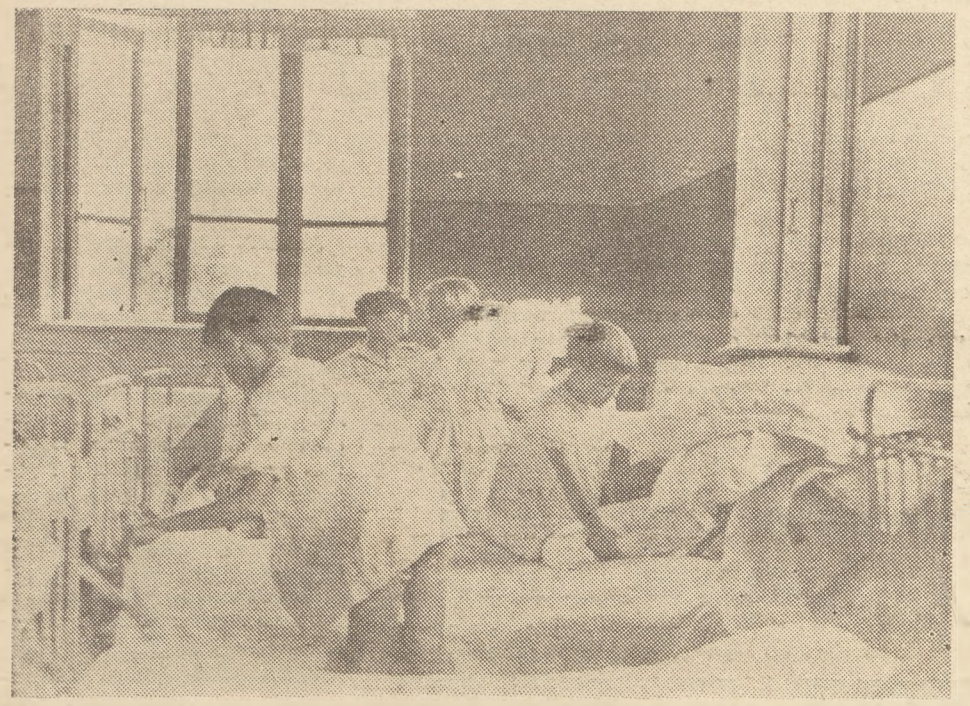

Pierwszą czynnością w nowym dniu jest ścielenie łóżek. Porządek przecież musi być.

A teraz szybko do parku lubogrodu na zabawy i gry!

ISTOTNIE — wielka, bo złożona ze 150 dzieci oraz kilkunastu „rodziców"-wychowawców i personelu technicznego. Mieści się ona w równie wielkim budynku, Macharadzewskim Domu Dziecka.

Instytucja ta założona została w 1921 r. w krótkim czasie po utworzeniu Radzieckiej Gruzji. W tym i setkach podobnych domów stworzonych przez władze radzieckie znalazły przytułek, rodzinę, miłość i opiekę dzieci, objęte mianem „bezprizornych" (bezdomnych), które w rezultacie światowej i domowej wojny zostały bez dachu nad głową, bez rodziców i opieki.

Początkowo Macharadzewski Dom Dziecka mieścił się w dwóch tylko pokojach, następnie swój stan posiadania rozszerzył do 6 izb, aż wreszcie wybudowano dla niego specjalny dwupiętrowy gmach przystosowany do potrzeb tego rodzaju instytucji.

32 pokoje — nie licząc dodatkowych, pomocniczych mieszkań oddano dzieciom. Oprócz sypialni i jadalni jest pokój do zabaw, pokoje do nauki, w których dzieci przygotowują zadane lekcje, pokój pionierów, sala teatralna, biblioteka i warsztaty. Obecnie w domu przebywa 150 dzieci różnych narodowości w wieku od 5 do 14 lat. Większość z nich straciła rodziców w latach drugiej wojny światowej. W Macharadzewskim Domu Dziecka znalazły one dom i rodzinę, stały się znów wesołymi i zdrowymi dziećmi.

Wysokie, jasne, pełne słońca i powietrza sale, w których lśnią białością łóżka i serwety na stołach a w oknach wiszą piękne firanki, tchną niezbędnym dla dzieci ciepłem domowego ogniska. Nastrój ten potęguje jeszcze wspaniały, znajdujący się przed domem ogród, w którym prawie przez cały rok kwitną kwiaty posadzone i pielęgnowane przez dzieci. Za domem duże podwórze, na którym znajdują się boiska sportowe. Niewielki płot oddziela podwórze od ogrodu i sadu owocowego. Sad ten sprawia wrażenie lasku. Posiada bowiem 700 drzew owocowych nie licząc drzew morwowych, które pielęgnują młodzi hodowcy jedwabników z Domu Dziecka.

Po pracowicie spędzonych godzinach przedpołudniowych obiad smakuje nadzwyczajnie, zwłaszcza, że spożywa się przecież produkty z własnego ogrodu.

PRZESZŁO od 10 lat dzieci same co roku sadzą nowe drzewa owocowe. Jakaż to była radość — gdy posadzone przez nie w 1944 r. brzoskwinie i figi dały w 1948 r. pierwszy plon. W r. 1947 i 48 wychowankowie domu posadzili 4.000 nowych drzew owocowych.

Przy zakładaniu sadu owocowego kierownictwo domu miało na względzie, by dzieci w ciągu całego roku miały owoce, toteż posadzone zostały gatunki drzew, począwszy od najwcześniejszych, owocujących w maju do późniejszych jesiennych zimowych, do których należą również drzewa cytrusowe. Cel został osiągnięty. Dzieci mają owoce przez cały rok.

Sad ten jest prawdziwą dumą młodych ogrodników z Macharadzewskiego Domu.

Kiedy w 1948 roku odbył się Wszechzwiązkowy zlot młodych ogrodników, wychowankowie Macharadzkiego Domu otrzymali zaszczytne wyróżnienie: Czerwony Sztandar najlepszych ogrodników Związku Radzieckiego a jeden z nich Udżmadzusidze otrzymał w nagrodę książki i narzędzia ogrodnicze. Sad Macharadzewskiego Domu Dziecka stał się sławny. Po zlocie, ze wszystkich stron Związku Radzieckiego zaczęły napływać listy od uczniów i pionierów z prośbą o podanie metod uszlachetniania owoców i otrzymywania nowych gatunków, jak również o przysłanie nasion. Żadnego z tych pism wychowankowie domu nie pozostawiają bez odpowiedzi. Udzielają rad i wskazówek dotyczących pielęgnowania drzew, posyłają nasiona.

Ale prócz sadu Dom Dziecka posiada również wielki ogród warzywny, z którego mali miłośnicy ogrodnictwa zbierają obfite plony. Zebrane plony spożywają całkowicie dzieci niezależnie od produktów przydzielonych domowi przez państwo.

To jednak jeszcze nie wszystko. Macharadzewski Dom Dziecka posiada również krowy i konie, hoduje świnie, króliki i drób, o cały zaś ten inwentarz troszczą się sami wychowankowie. Oprócz dochodów z ogrodu i hodowli Dom otrzymuje subsydia od rządu Gruzińskiej SRR. W roku ubiegłym pomoc ta wyniosła 500.000 rubli.

Dzieci przebywają w domu do 14 lat. W ciągu tych lat każde z nich kończy 7 klas szkoły powszechnej, gdyż jakkolwiek na miejscu szkoły nie ma, dzieci uczęszczają do szkoły znajdującej się w pobliżu domu. Po ukończeniu szkoły podstawowej, część dzieci wstępuje do szkół fabryczno - samochodowych. Koszty

(Dokończenie na str. 16)

Po całodziennym przebywaniu w gronie kolegów warto poświęcić trochę czasu najlepszemu przyjacielowi, doradcy i opiekunowi — „Komsomolskiej Prawdzie"

PRZY GŁOŚNIKU

WARSZAWA I.

31.VII. godz. 14.10 — 14.30 — „Muszka złotobrzuszka" audycja słowno - muzyczna dla dzieci wg Kornieja Czukowskiego z muzyką Henryka Czyża. Godz. 19.05 — 19.30 — Audycja rozrywkowe — „Rozkosze letniska" wg Antoniego Czechowa, przekład i opracowanie Julii Malinowskiej.

1.VIII. — godz. 21.40 — 22.00 — „Daleko od Moskwy" — powieść Wasyla Ażajewa w przekładzie Mariana Ruth-Buczkowskiego, odc. 43.

2.VIII. 8.55 — 9.15 — „Daleko od Moskwy", odc. 43 (powt.).

3.VIII. 21.40 — 22.00 — „Daleko od Moskwy", odc. 44. 20.00 — 20.20 — Felieton o Puszkinie Leona Gomolickiego.

4.VIII 8.55 — 9.15 — „Daleko od Moskwy" odc. 44 (powt.).

5.VIII. 20.00 — 20.15 — „Kształtowanie upodobań kulturalnych" fragment broszury Antoniego Makarenki pt. „Wychowanie w rodzinie". 21.40 — 22.00 — „Daleko od Moskwy", odc. 45.

6.VIII. 8.55 — 9.15 — „Daleko od Moskwy" odc. 45 (powtórzenie). 20.00 — 20.20 — „Eugeniusz Oniegin" poemat Aleksandra Puszkina w przekładzie Leo Belmonta, odc. 6.

WARSZAWA II.

2.VIII. 17.15 — 17.30 — „Z poezji radzieckiej — Stiepan Szczipaczow" w przekładzie Remigiusza Kwiatkowskiego.

„WYSPA POKOJU"

Eugeniusz Pietrow: „WYSPA POKOJU". Przekład Marii Wisłockiej. Adaptacja Ireny Bołtuć. Spółdzielnia Wydawnicza „Książka i Wiedza", Warszawa 1949.

SZTUKA, znanego czytelnikowi polskiemu literata i satyryka radzieckiego, który zginął na posterunku, pełniąc funkcję korespondenta wojennego, jest znakomitą charakterystyką ustroju kapitalistycznego, kreśloną piórem satyryka.

Wielki sukces Pietrowa polega na wszechstronnym i wyczerpującym opracowaniu tematu.

W pierwszej części sztuki znajdujemy się na terenie Anglii, w domu pana Jacobsa. Postacie pamfletu scenicznego są pozornie tzw. „porządnymi ludźmi". Autor świadomie utrzymał pozory całkowitej szczerości ich intencji i bezpośredniości w postępowaniu. Bardzo szybko jednak wydarzenia nabierają rozpędu i odsłaniają z rosnącą wyrazistością rzeczywistą wartość każdego z bohaterów.

Napięta sytuacja, panująca w Europie w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej stanowi tło sztuki.

Joseph Jacobs, wielki angielski przemysłowiec, wsłuchany w radiowe komunikaty, ulega rosnącej — dosłownie — z minuty na minutę panice wojennej. W przekonaniu o grożącym jemu i całej rodzinie śmiertelnym niebezpieczeństwie, postanawia wycofać wszystkie kapitały i poszukać, poza granicami kraju, niezagrożonego bombami schronienia. Przynaglany strachem oznajmia zdumionym krewnym ostateczną i nieodwołalną decyzję osiedlenia się na położonej na Pacyfiku wyspie.

Dalsza akcja sztuki, przerzucona na spokojne i „bezpieczne" wody Oceanu, ma na celu „rozszyfrowanie" bohaterów utworu i zdemaskowanie tzw. „demokracji zachodniej". Już w stosunku Anglików do Malajów dostrzegamy pierwszą zapowiedź przyszłych wydarzeń. W dalszym biegu wypadków z Anglosasów spadają maski, nikną przybrane pozy, milkną, pełne patosu i zakłamania słowa—bohaterzy książki stają przed nami nadzy i prawdziwi.

Ostatecznym odczynnikiem zdradzającym gdzie kończy się „porządność" w ustroju kapitalistycznym, staje się nafta. Nafta — źródło niewyczerpanych bogactw, nieograniczonych możliwości, a w konsekwencji niesnasek, powszechnego zamętu, powikłań, zaostrzonych apetytów, obustronnych pogróżek, rosnącej nienawiści i wreszcie wojny. Wojny właśnie na Wyspie Pokoju...

Postać Jacobsa zajmuje oczywiście najbardziej naszą uwagę. Cynizm, spryt, nieznająca granic obłuda i drapieżność życiowa angielskiego gentlemana wzbudza w widzu - czytelniku głęboką odrazę. Inne, wysunięte przez Pietrowa postacie, jakkolwiek potraktowane drugoplanowo i odgrywające w sztuce mniej znaczne role, nie tracą nic na wyrazistości.

Ogromnie frapującym, niezwykle ważnym i podstawowym efektem sztuki jest „rola", jaką autor przeznacza głośnikowi radiowemu, nadając cemu „ostatnie wiadomości"... Na podstawie, powtarzającego się stale szablonu komunikatów ustala Pietrow „najważniejsze" wydarzenia świata. Powracający kilkakrotnie na scenę przedstawiciel opozycyjnej Partii Pracy, pułkownik Hoppkins, premier angielski i Pierwszy Lord Admiralicji, stosują wszyscy te same prawidła gry politycznej, którym — zgodnie z wielowiekową tradycją — pozostaje wierne Imperium Brytyjskie.

Na zakończenie należy jeszcze wspomnieć, że sztuka Pietrowa została przez autora napisana w 1939 roku. W świetle dzisiejszych naszych doświadczeń musimy tym bardziej podziwiać bystrość sądu radzieckiego pisarza i wielką wnikliwość jego obserwacji.

H. B.

U góry w kole radziecka artystka filmowa O. Iwanowa w roli Szury Woronkowej. U dołu scena z filmu „Droga sławy". Bomba faszystowska trafiła w kolejowe „depo". Zabity został nauczyciel Woronkowej.

Dziewczę z maleńkiej stacyjki

15 LAT temu do wielkiego miasta przybyła dziewczyna z maleńkiej stacyjki. Wybrała sobie zawód trudny i niezwykły dla kobiety — zawód maszynisty kolejowego. Dzięki pomocy państwa, które umożliwiło jej kształcenie się, dziewczyna cel swój osiągnęła. Zdobyła zawód i rozpoczęła w nim pracę.

Najnowszy film radziecki pt. „Droga sławy", obrazuje całą, pełną trudności, drogę dziewczęcia z maleńkiej stacyjki — Szury Woronkowej, aż do zdobycia przez nią zaszczytnego tytułu Bohatera Pracy Socjalistycznej. Film ten, to pierwszy krok na polu pracy twórczej młodych reżyserów tego filmu Buniejewa, Rybakowa i Szwejcera.

Losy twórców filmu i losy bohaterki splatają się jak gdyby ze sobą.

Wprawdzie zawody ich są zgoła różne, lecz drogi do nich — jednakowe. Tak młodzi filmowcy, jak i młoda dziewczyna z maleńkiej stacyjki, wybrali swój zawód, kierując się powołaniem, zdolnościami. A młodzi mają wszystkie drogi otwarte! Pomagają im na tej drodze ich własne zdolności, dopomoga im państwo.

Film „Droga sławy" ilustruje pełną trudu i poświęcenia pracę Szury Woronkowej w dni pokoju i w dni wielkiej wojny, gdy pod odłamkami bomb niemieckich, pod ogniem wrogiej artylerii Szura śmiało i pewnie prowadzi ogromne zestawy pociągów na front, dostarczając amunicji i żywności tym, którzy w pierwszej linii walczą z wrogiem o wolność swego narodu...

Przed widzem przewijają się obrazy pełne grozy, obrazy dni tak niedawno przeżywanych przez nas wszystkich...

Wreszcie wybija godzina zakończenia wojny.

W ostatnich scenach filmu widzimy Szurę Woronkową już nie przy maszynie, lecz w murach biblioteki im. Lenina, gdzie uczy się w dalszym ciągu. Staje przed nią otworem jasna droga twórczej, pokojowej pracy. Droga sławy...

Ta sama droga, która stoi otworem i przed reżyserami tego ciekawego filmu, na pewno pamiętającymi słowa, wypowiedziane przez jednego z bohaterów „Drogi sławy":

„To, co było dobre wczoraj, jest zbyt mało dziś, a zupełnie mało — jutro".

Artyści radzieccy — o Polsce w rocznicę PKWN

ARTYSTKA Waleria Barsowa oświadczyła w wywiadzie korespondentowi Radia Moskiewskiego, że występowała na koncercie w Lublinie w 1944 roku gdy jeszcze front był blisko i słychać było działa dalekonośne. Lublin w te dni miał się na baczności, gdyż niedaleko byli jeszcze Niemcy i nad miastem latały jeszcze samoloty nieprzyjacielskie. Sala koncertowa była pełna. Na twarzach obecnych widniało męstwo i odwaga. Barsowa powiedziała, że czuła się szczęśliwa, mogąc wystąpić w pierwszym większym mieście polskim wyzwolonym przez Armię Radziecką. Była wzruszona tym, że na jej koncert przyszli ludzie, którzy jutro o świcie wyjdą być może z karabinem w ręku walczyć z faszystami niemieckimi. Wiedziała ona, że dalej leży Warszawa i cała ziemia polska — łaknąca wyzwolenia. Dzięki pomocy ZSRR kraj Chopina i Mickiewicza szybko się odrodził. Dziś z okazji 5 rocznicy wyzwolenia narodu od faszystów zasyła gorące pozdrowienia wszystkim polskim muzykom, pisarzom i malarzom.

Znany pianista Jerzy Briuskow oświadczył również, że wystąpił w Lublinie w 1944 roku grając Chopina. Wyczuwał on radość z jaką Polacy słuchali Chopina i właśnie wtedy zrozumiał ile bohaterstwa i patriotyzmu kryją w sobie utwory Chopina. Oklaski jakie dostał pianista nie były przeznaczone tylko dla niego, lecz dla całego narodu ZSRR, dla jego Armii Radzieckiej, która wyzwalała kraj od faszystów niemieckich. W Lublinie widział on nie tylko ślady wojny, lecz i flagi narodowe dekorujące ulice. Obraz ten był pierwszym przebłyskiem i zapowiedzią życia miasta na ziemi wyzwolonej. Wspomniał on następnie o swoim spotkaniu w 1944 roku ze Szpinalskim, którego znał od 1927 r.

Na gościnne występy do ZSRR

20 lipca br. wyjechała z Warszawy na gościnne występy do Związku Radzieckiego grupa polskich artystów — muzyków. W skład grupy weszli: skrzypaczka Grażyna Bacewiczówna, śpiewaczka Maria Drewniakówna, śpiewacy: Jerzy Adamczewski i Bogdan Paprocki, pianista prof. Jan Hoffman oraz akompaniatorzy: prof. Bacewicz i Raczkowski.

Na lotnisku pożegnał artystów dyrektor Biura Współpracy z Zagranicą Ministerstwa Kultury i Sztuki, ob. Starzyński oraz przedstawiciele Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Wielki koncert muzyki polskiej w Kijowie

15 LIPCA rb. odbył się w Kijowie na letniej estradzie w parku 1-go Maja wielki koncert muzyki polskiej, zorganizowany przez Filharmonię Państwową USRR. W koncercie wzięła udział Państwowa Orkiestra Symfoniczna USRR oraz soliści: pianistka Julia Budnicka i śpiewaczka Maria Blecher.

Na program składały się utwory Chopina, Moniuszki, Mostowskiego, Żeleńskiego oraz współczesnych kompozytorów polskich.

Na koncercie obecnych było 3 tys. słuchaczy; wśród nich przedstawiciele miejscowych organizacji społecznych, generalicja, uczeni, pisarze, artyści oraz wybitni stachanowcy i nowatorzy przemysłu stolicy USRR. Na koncert przybyli również pracownicy polskiego konsulatu w Kijowie z wicekonsulem Włońskim na czele.

KONSTANTY PAUSTOWSKI

PACIORKI

Przed świtem w każdej chacie jest jednakowo — czy u nas pod Kostromą, czy na Ukrainie, czy w polskiej małej wiosce przytulonej do podnóża Karpat. Wszędzie o tej porze pachnie kwaśnym chlebem, wzdycha stary ruszek, w sieni pogdakują rozespane kury i słychać pracowite, gorliwe cykanie budzika.

Za oknami zaczyna błękitnieć, a z zapotniałych szyb można domyśleć się, że na dworze jest wiosenny przymrozek, że już dnieje i że trawy pełne są rosy. Stopniowo odróżnia się czarny krucyfiks nad drzwiami, serdak barani na stoku, przykryty wypłowiałym filcowym kapeluszem i uprzytamniasz sobie nagle: to wcale nie pod Kostromą. A sine chmury, widniejące za oknem — to nie chmury, a Karpaty. W górach tych, daleko, za lasem za mgłą przeciągły armatni huk. Wstaje nowy dzień wojny.

Trzeba iść umyć się na dwór. Lodowata woda wypędza z głowy nocny mąt i zaraz jasno przypomina się wszystko: cały wczorajszy dzień. —

Na polance przed chatą tyle rumianku, że żołnierze krępują się chodzić po niej i przechodzą bokiem. Na środku polany kwitnie samotny krzak głogu. W porannym chłodku pachnie on mocniej niż w dzień. Słońce jest jeszcze za górami, ale wierzchołki lasów na zachodnich stokach zapalają się już od jego pierwszych promieni purpurowym złotem.

W chacie mieszka stary dziadek — Ignac ze swoją wnuczką Hanią. Dziadek jest chory. Był kiedyś drwalem. Ale już od roku nie może utrzymać w ręku ciężkiego topora.

Chwała Bogu — powiada starzec — że zdołałem przeżegnać się chociaż, gdy ujrzałem armaty rosyjskie.

Nawet do kościoła prowadzi go Hania, gdyż dziadek nie potrafi tam dojść o własnych siłach.

W kościele dziadek klęka przed ołtarzem ubranym błękitnymi kwiatami z papieru i pochylając kornie swoją siwą, trzęsącą się głowę szepce słowa dziękczynnej modlitwy za chleb i za to, że jego „kraina" uwolniona została nareszcie od przeklętych szwabów i że on stary doczekał jeszcze jednej wiosny na swojej ukochanej wolnej już ziemi. A piękna to ziemia. Owinęła się teraz jasną, ciepłą mgłą. Wydaje się, że mgła ta powstaje nad wzgórzami z oddechu pierwszych traw, kwiatów i liści, z ziemi zoranej i wschodzącej zieleni.

Malutkie tęcze drżą nad szumiącymi kołami młyna, chwytają słońce, pryskają na przybrzeżną czarną łozę.

Wzgórza podobne do olbrzymich fal zieleni i światła ciągną się od horyzontu, do horyzontu. Niebo jest tak czyste i mocne że mimo woli chciałoby się go nazwać po staroświecku sklepieniem. Słońce rozlewa wszystkie bogactwa złotych barw. Z każdym oddechem napływa do płuc uzdrawiająca esencja sosonowej żywicy i śniegu, który utrzymał się jeszcze na wierzchołkach gór.

* * *

Wczoraj jeszcze zajęliśmy tę wioskę. Mieszkańcy w strachu przed Niemcami schronili się do pobliskich lasów, a we wsi pozostali tylko starcy i dzieci. Niemcy zaczaili się w pobliżu za wąwozem nad jedyną górską drogą. Potrzebny był przewodnik, który przeprowadziłby żołnierzy poprzez strome urwiska na skałę, zwaną Czeskim Łonem. Tylko stamtąd, z tej wysokości można byłoby podbić niżej ulokowanych Niemców i oczyścić przejście.

Zamiast przewodnika przyprowadzono do dowódcy malutką dziesięcioletnią dziewczynkę. Dziewczynka obuta była w nowe góralskie kapce, ubrana w długą falbaziastą, czerwoną spódnicę, obszytą białymi wstążkami, żółty haftowany serdaczek z mnóstwem guziczków i jedwabną chusteczką na główce. Odświętnie ustrojona stała ze spuszczonymi oczyma i tarmosiła zawzięcie brzeg swojego niebieskiego fartuszka.

— Czy nie możecie nam dać nieco starszego przewodnika — spytał zdumiony dowódca.

Stojący obok starcy spojrzeli bezradnie jeden na drugiego, zdjęli swoje filcowe kapelusze i drapiąc się z zakłopotaniem w głowy wyjaśnili, że ta dzieweczka to wnuczka starego Ignacego, słynnego w tych stronach myśliwego i drwala i nikt niestety tak dobrze, jak ona nie zna drogi na Czeskie Łono.

Sam stary Ignac zna naturalnie też tę drogę, ale od roku nie chodzi w góry, taki jest słaby.

Dowódca z powątpiewaniem pokiwał głową.

— Doprowadzisz? Nie zbłądzisz? — spytał dziewczynkę.

— Aha! — odpowiedziała mała i zarumieniła się.

— Tak, żeby nas nawet ptak nie dojrzał?

— Aha! — powtórzyła dziewczynka i jeszcze mocniej poczerwieniała.

— A nie boisz się? — pytał dalej surowo dowódca.

Żołnierze stali dokoła, twarze im sposępniały. Co za przewodnik? Taka niepoważna gadanina!

Dziewczynka nie odpowiedziała. Uniosła tylko główkę i skierowała na oficera świetliste spojrzenie swoich wielkich szarych oczu, uśmiechnęła się i znów wbiła wzrok w ziemię.

Mimo woli uśmiechnął się też dowódca, uśmiechnęli się żołnierze, takie nieoczekiwane było to szczęśliwe i jednocześnie zawstydzone spojrzenie spod ciemnych rzęs.

Wszyscy milczeli, tylko mały czupurny chłopak z żywymi oczkami, wysunąwszy się zza żywopłota krzyknął ze straszną zazdrością:

— Ech, Hanka!

Dziewczynka nastroszyła się. Żołnierze się obejrzeli. Chłopak umknął. Starcy kiwali głowami:

Rys. Jan Ptasiński

— Pewnie że jest czego zazdrościć, chłopaczku!

Dziewczynka przeprowadziła oddział na Czeskie Łono. Droga została oczyszczona z Niemców. Pod wieczór wróciła do wioski z rannym żołnierzem Malejewym. Był to żołnierz śmiały, zdyscyplinowany i oprócz gadatliwości nie posiadał żadnych prawie wad. Wieczorem siedział Malejew na kamieniu koło chaty Ignaca, popijał mleko i ułożywszy wygodnie zabandażowaną prawą rękę gawędził z góralami.

Niewiele, co prawda, polscy górale z tej rozmowy rozumieli, ale słuchali uważnie, z szacunkiem i uśmiechali się.

— Niczewo — mówił Malejew. — Otrzyma nagrodę! Z całą pewnością! Za odwagę i roztropność. U nas bohaterstwo nie przepada! Już o tym nasze dowództwo nie zapomina. A, wy obywatele staruszkowie, nie macie prawa w to wątpić.

Starzy uśmiechali się uprzejmie i kiwali głowami.

— Dowództwo, dowództwem, a nasze chłopaki też okrutnie wdzięczni są dziewczynce. Nie mogą się nachwalić. Powinna też coś i od chłopaków otrzymać na pamiątkę. Ale nie możemy wymyślić, co by jej dać. Sami rozumiecie, jaki jest żołnierski dobytek: — żelazna racja chleba i garść nabojów. A jej, rozumiecie przydałaby się lalka, czy coś w tym rodzaju.

Mówiąc to wszystko uśmiechał się filuternie, chytrze mrużył oczy, spoglądał na zawstydzoną dziewczynkę i pobrzękiwał przy tym czymś w kieszeni , ale nikt nie rozumiał jego „subtelnych" aluzji. A w kieszeni Malejewa ukryte były prześliczne szklane paciorki. Otrzymał je od dowódcy, z tym, żeby je wręczyć jutro rano dziewczynce, ale jakoś delikatnie i tajemniczo, a nie ordynarnie i byle jak wyciągnąć i wetknąć do ręki: „Na! Masz, bierz!".

Malejew bardzo dobrze zrozumiał zadanie i chociaż uważał, że jest ono delikatne i nie łatwe, podjął się jego wykonania.

Starzy po ciemku rozeszli się do domów.

Nad Karpatami zalśniły gwiazdy, głośniej zaszumiały wodospady, a z lasów zapachniało wilgocią i dzikimi trawami.

Dziad Ignac, Malejew i Hania długo jeszcze siedzieli przed chatą. Malejew ucichł. Hania spytała nieśmiało.

— A czy u was, za Moskwą, są takie same rzeczki jak nasze? Czy też całkiem inne?

— Inne odrzekł Malejew. — U was jest pięknie i u nas też jest pięknie Nasze rzeki rozlewają się szeroko i płyną między kwieciem i trawą. Wpadają do dalekich krymskich mórz. Po tych rzekach płyną białe okręty pod czerwonymi jedwabnymi banderami. A wzdłuż brzegów jarzą się i lśnią nasze niezliczone wspaniałe miasta.

— A las jest też inny? — pyta Hania.

— I las jest inny. Tysiące kilometrów ciągną się lasy pełne grzybów: prawdziwki, rydze, gąski. W naszych lasach mieszka mądry ptak dzięcioł. Każde drzewo opukuje, bada. Niekiedy jest spróchniałe lub gnijące, robi więc na nim znaki dla drwala: — „rąb, nie wahaj się".

Malejew zamilkł. Hania więcej o nic nie pytała.

Wówczas Malejew nie wytrzymał.

— A czemu ty o naszych ludzi nic pytasz? Jacy są ci nasi ludzie.

— Ludzi ja znam — odrzekła Hania, spojrzała na Malejewa swoimi jasnymi szarymi oczami i uśmiechnęła się.

— To racja — rzekł wzdychając Malejew. — Przyjemnie się z tobą rozmawia.

Nazajutrz Malejew obudził się bardzo wcześnie i wyszedł na dwór; rozejrzał się i wyciągnął paciorki z kieszeni, zawiesił je na płocie obok chaty, a sam ukrył się za węgłem i czeka. Hania poszła do rzeczki po wodę, a jej powrotna droga prowadzi koło płotu. Przecież nie na próżno chuchał na nie i tarł o swój żołnierski mundur. Paciorki lśniły na słońcu jak garść diamentów.

Na ścieżce ukazała się Hania. Malejew przeprowadzał ją wzrokiem. Hania zobaczyła paciorki. Zatrzymała się, twarzyczka jej rozjaśniła się najradośniejszym uśmiechem Postawiła wiadro na ziemi, powolutku zbliżyła się do płotu i wyciągnęła do paciorków szczupłutką rączkę. Podchodziła ostrożnie, jakby w obawie, żeby nie spłoszyć bajecznego ptaka.

Nagle krzyknęła żałośnie, schwyciła rączkami oba końce zawiązanej pod brodą chusteczki i rozpaczliwie zaszlochała.

Malejew zdziwiony wybiegł z ukrycia i dojrzał czupurnego malca pędzącego wzdłuż płotu; w zaciśniętej ręce trzymał lśniące paciorki.

— Wypatrzył! — pomyślał Malejew i krzyknął strasznym głosem:

— Rzuć! Powiadam ci rzuć! Pożałujesz!

Chłopak obejrzał się, cisnął paciorki w trawę i umknął, jak niepyszny. Wszystko odbyło się niestety nie tak, jak pragnął dowódca. Malejew podniósł paciorki, podszedł do płaczącej Hani, wetknął je do małej rączki i cały czerwony mruknął:

— To dla ciebie! Bierz!

Naturalnie, wypadło to prostacko i wcale nie tajemniczo, ale Hania podniosła na Malejewa takie wdzięczne zapłakane oczki, że Malejew cofnął się i mógł tylko zmieszany powiedzieć:

— Dowództwo oczywiście swoją drogą, a to od nas.

Dziad Ignac stał na progu i uśmiechał się. Gdy Malejew i Hania podeszli bliżej, dziad wziął paciorki i potrząsnąwszy nimi w słońcu, włożył na Haniną szyję mówiąc:

— Piękniejsze od złota. Ach, serce ty moje, zobaczą szczęście twoje jasne oczy!

Hania pochyliwszy główkę spoglądała z zachwytem na paciorki rozbłysłymi ze szczęścia oczami.

A słońce, przeglądając się w rozkołysanej w wiadrach wodzie, oświetlało od dołu paciorki, które jarzyły się na złocistej opalonej szyjce dziewczynki dziesiątkami maleńkich ogni.

Przekład Marii Górskiej

Wystawa książki radzieckiej

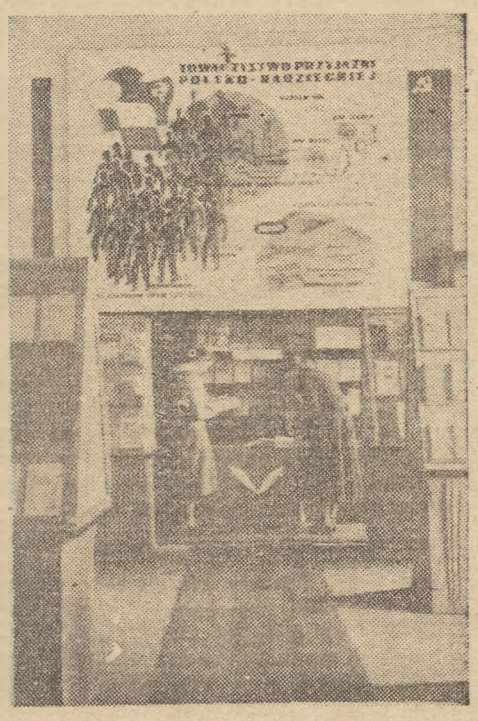

Widok ogólny Wystawy

WYSTAWA książki i prasy radzieckiej, która odbyła się w ramach Tygodnia Oświaty, Prasy i Książki w Klubie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Wrocławiu, objeżdża obecnie inne ośrodki. Przez przeciąg tygodnia znajdowała się ona w Leśnicy. Wystawę zwiedziło około 4 tys. osób.

Wystawa znalazła również poczesne miejsce na I Wojewódzkiej Konferencji PZPR we Wrocławiu. Delegaci, którzy przybyli na Zjazd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w dniu 26.6 br. oglądali ją również w gmachu Politechniki Wrocławskiej przed salą obrad.

Z kolei wystawa książki i prasy zostanie przekazana i odwiedzi prawie wszystkie powiaty województwa dolnośląskiego.

J. K.

Kącik Leninowski na wystawie w Leśnicy

CZYTELNICY piszą

List ze Stalingradu

PRZED dwoma miesiącami do Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przyszedł list niewidomego obywatela Stalingradu, W. Kolienowa z prośbą o dostarczenie literatury polskiej drukowanej alfabetem Braille'a. List ten zamieściliśmy w Nr. 21 „Przyjaźni" z apelem do czytelników o dostarczenie pożądanych książek. W krótkim czasie do Zarządu Głównego TPPR wpłynął wraz z serdecznym listem ofiarodawcy ob. Maksymiliana Bulińskiego dar w postaci „Przeglądu Kwartalnego Braille'a", który natychmiast odesłany został do Stalingradu. Jak wielką radość sprawiły posłane pisma mówi list ob. Kolienowa, który w całości zamieszczamy:

Stalingrad, 12 czerwca 1949 r.

Pozdrawiam Was, Drogi Przyjacielu! Z wielką radością przeczytałem Wasz list. Dziękuję Wam za spełnienie mojej prośby.

Prośba Wasza o napisanie o moich czynach w czasie wielkiej wojny ojczyźnianej postawiła mnie w trudnym położeniu. Nie dokonałem bowiem żadnych wyjątkowych czynów. Tak jak ja, walczyły miliony radzieckich żołnierzy.

W liście tym jednak postaram się opowiedzieć o swojej bojowej drodze. Gdy rozpoczęła się wojna pracowałem w Stalingradzkiej Fabryce Traktorów. Zakłady pracowały dla frontu i z tego względu władze fabryczne nie zwalniały mnie z pracy abym mógł wstąpić do armii. 23 sierpnia 1942 roku rozpoczęła się wielka bitwa o Stalingrad. W pierwszych dniach bitwy pracowałem jeszcze w fabryce, a 1 września wstąpiłem w szeregi Armii Radzieckiej. Jednakże nie było mi dane walczyć o miasto rodzinne. Zostałem skierowany do szkoły czołgistów, ukończywszy ją otrzymałem stopień starszego sierżanta. W końcu września 1943 r. jako mechanik - kierowca radzieckiego tanku T - 34 pierwszy raz wziąłem udział w bojach.

Z początkiem października w jednej z walk na północ od miasta Melitopola mój tank został ciężko uszkodzony; zginął strzelec - radiotelegrafista, ciężkie rany odnieśli komendant tanku i strzelec wieżyczkowy; ja doznałem złamania dolnej szczęki. Jednakże główny mechanizm tanku był w porządku i udało mi się wyprowadzić go z placu boju. Po trzymiesięcznym pobycie w szpitalu znalazłem się znów na froncie, tym razem w charakterze wywiadowcy jednej z jednostek strzeleckich.

W początku lutego wojska IV Frontu Ukraińskiego forsowały Dniepr. W walkach na prawym brzegu Dniepru zostałem znów ranny. Tym razem jednak rana była lekka, toteż pozostałem w formacji. Dowództwo nagrodziło mnie medalem „Za odwagę".

Były to dni słynnego stalinowskiego ataku. Z każdym dniem wojska nasze wyzwalały od hitlerowskich zaborców wieś za wsią, okręg za okręgiem, miasto za miastem, a ja byłem jednym z uczestników tego natarcia.

W czasie walk o uwolnienie miasta Nikołajewa zostałem nagrodzony drugim medalem „Za odwagę".

Niedługo po oswobodzeniu Nikołajewa jednostka w której służyłem została przerzucona na I-y Front Białoruski. 24 czerwca 1944 r. spadł na Niemców jeszcze jeden druzgocący stalinowski atak. Obrona wroga została przełamana. Zaczęły się walki o całkowite wyzwolenie Białorusi. Mój trud żołnierski jaki włożyłem przy przerywaniu umocnień wroga został wysoko oceniony przez dowództwo: otrzymałem order „Czerwonej Gwiazdy". Niestety, nie było mi dane wziąć udziału w bojach toczonych o wyzwolenie Polski.

24 lipca 1944 r. w pobliżu Brześcia otrzymałem ranę, której wynikiem była strata wzroku.

Po wyleczeniu jesienią 1945 r. przyjechałem do Stalingradu i wstąpiłem na wydział historyczny Państwowego Stalinowskiego Instytutu Pedagogicznego.

Z gorącym pozdrowieniem
W. KOLIENOW.

miedzy PRZYJACIÓŁMI

OD REDAKCJI

Zawiadamiamy wszystkich naszych Czytelników i Korespondentów, że lokal naszej Redakcji został przeniesiony z Al. Stalina 14 na ulicę Kredytową 5 (I piętro).

Numer telefonu redakcyjnego pozostał bez zmian, t.j. 8-53-89.

OB. JADWIGA GARBA — Prośbę Pani załatwiliśmy pozytywnie; poczynając od tego numeru będzie Pani otrzymywała „Przyjaźń". Jednocześnie wysyłamy dwie książki, mamy nadzieję, że będą się podobały.

OB. MIECZYSŁAW NECHAY. Kraków — Wprowadzony przez nas „Kącik języka rosyjskiego" nie może spełniać roli samouczka. Jest to raczej pomocnicza lektura dla uczących się języka rosyjskiego, którym przez podanie tłumaczenia trudniejszych wyrazów, dobór przystępnego tekstu oraz stałe zamieszczanie alfabetu rosyjskiego chcemy naukę ułatwić. Proponowanych przez Pana zmian nie możemy wprowadzić ze względów technicznych.

OB. EUGENIUSZ ZANKIEWICZ, Białowieża — List Pana wraz z odpowiednim pismem przekazaliśmy księgarni „Współpracy", redakcja bowiem sprawą sprowadzania książek z ZSRR nie zajmuje się.

OB. STANISŁAW SPADARZEWSKI, Brzeg n/ Odrą — List Pana przesłaliśmy na adres p. Genowefy Spadarzewskiej. Jeśli p. Spadarzewska okaże się poszukiwaną przez Pana krewną, na pewno Panu odpisze.

OB. KROMUSZCZYŃSKI WIKTOR, Śrem — Dziękujemy za miły list. Cieszy nas bardzo, że zdobycie nagrody konkursowej zbiegło się z tak ważnym w życiu Pana wydarzeniem. Zasyłamy serdeczne życzenia.

OB. BOGDAN D. — Katowice. Musi Pan długo i wytrwale nad sobą pracować, przy czym ostrzegamy przed popadnięciem w powierzchowność, płyciznę, co tak często zdarza się początkującym literatom. Studia Pana nie mają raczej z literaturą nic wspólnego, toteż musi Pan czytać wiele z dziedziny ttorii literatury. Tymczasem życzymy Panu przyjemnych wrażeń z Czechosłowacji. A może napisałby Pan coś dla nas o pracy Towarzystwa Przyjaźni Czechosłowacko - Radzieckiej w miejscowości, w której będzie Pan przebywał?

Z życia Towarzystwa Przyjaźni POLSKO-RADZIECKIEJ

Praca Koła przy Państwowej Szkole Przemysłu Drzewnego w Zakopanem

PO walnym zebraniu członków, w pracach Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Zakopanem nastąpiło znaczne ożywienie. Towarzystwo uzyskało odpowiedni lokal przy ul. Kościuszki (dom Trzaski). Na kołach, które dotąd nie miały Zarządu, przeprowadzono wybory. Przystąpiono do organizowania kursu języka rosyjskiego.

Jeśli idzie o pracę poszczególnych kół, to na pierwsze miejsce wysuwa się koło szkolne przy Państwowej Szkole Przemysłu Drzewnego.

Koło to, założone w 1947 r., liczy obecnie 42 członków i bierze czynny udział w życiu społecznym szkoły. Nie ma akcji, w której członkowie koła nie braliby żywego udziału.

Członkowie koła byli na terenie szkoły inicjatorami Czynu Pierwszomajowego

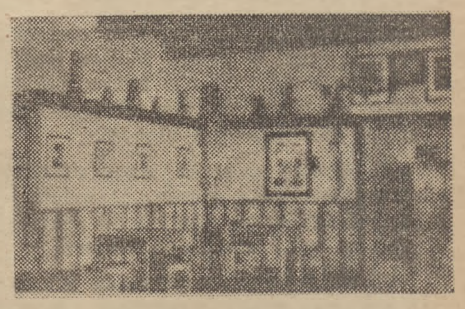

Świetlica Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem — urządzona staraniem członków koła TPPR.

oraz rekonstrukcji muzeum Lenina. Z ich też inicjatywy powstała na terenie szkoły świetlica, skupiająca obecnie działalność wszystkich szkolnych kół: ZMP, SP i oczywiście Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Organizatorem i duszą koła jest Bronisław Kłosowski, który w czasie wojny był w ZSRR.

O pracy swej w Związku Radzieckim ob. Kłosowski opowiada:

— Specjalnością moją jest architektura wnętrz, toteż pracowałem w klubach teatralnych przy fabrykach. W Związku Radzieckim każda fabryka posiada klub albo scenę, na której robotnicze zespoły amatorskie dają przedstawienia. Chciałbym, aby w Polsce tak samo wyglądało życie robotników.

Członkowie koła na terenie Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego wykonali wiele cennych wyrobów artystycznych z drzewa, których sprzedaż dostarczała kołu funduszów na pracę oświatową. Uczniowie pracują również nad wynalazkami; udoskonalili karczówkę, przystosowując ją do cięcia bardzo cienkich listewek. Z inicjatywy koła wykonano urządzenie wnętrza świetlicy Teatralnych Zespołów Regionalnych w Kościeliskach.

W ramach Czynu Pierwszomajowego członkowie koła wykonali zabawki dla przedszkola dla dzieci góralskich na Harendzie oraz uporządkowali teren przed własnym internatem.

Koło posiada również własny zespół artystyczny.

Członkowie koła bardzo interesują się życiem Związku Radzieckiego i największym ich pragnieniem jest nawiązanie stałej korespondencji z uczniami podobnej szkoły w Związku Radzieckim.

MIROSŁAW IRINGH

Taniec zbójnicki w wykonaniu zespołu Szkoły Przemysłowej w Zakopanem.

Start i meta

„Stalinowskie sokoły" — radość i duma narodu radzieckiego

„LATAĆ dalej niż wszyscy, wyżej niż wszyscy, szybciej niż wszyscy" — wcieleniem w życie tych słów Stalina była defilada powietrznej floty ZSRR w dniu 17 lipca, dniu święta lotnictwa Związku Radzieckiego.

Na lotnisku tuszyńskim zebrały się tłumy moskwiczan. Tłumy zaległy również brzegi rzeki Moskwy oraz tory kolejowe.

Potężny dźwięk fanfar oznajmił rozpoczęcie święta. Na maszcie zalopotał sztandar powietrznych sił zbrojnych ZSRR 20 salw ze 100 dział wstrząsnęło powietrzem. W tę bogatą symfonię wplotła się porywająca melodia państwowego hymnu Związku Radzieckiego. W niebo wzbił się samolot z czerwoną chorągwią i portretem Stalina. 16 samolotów z herbami poszczególnych republik związkowych symbolizujących przyjaźń narodów ZSRR stanowiło eskortę honorową. Na horyzoncie ukazały się kontury słów: „Chwała Stalinowi". Rozpoczęły się popisy lotników wyszkolonych przez Towarzystwo Współdziałania z Lotnictwem. Entuzjazm publiczności wiwatującej na cześć lotników wzrasta z każdą minutą.

Nad lotniskiem przepływają tysiące samolotów. Ludzie rozcierają sobie zbolałe karki, przysłaniają oczy, ale nie ruszają się z miejsca, nie opuszczają głów ani na chwilę. Okrzyki, o ile przycichają, to tylko po to, by za moment wybuchnąć ze zdwojoną siłą, Zwłaszcza potężne wrażenie uczynił na zebranych moment pojawienia się „Latającego Skrzydła" konstrukcji Czernowskiego.

Po raz pierwszy w dziejach lotnictwa piloci radzieccy zrealizowali indywidualny i zespołowy pilotaż akrobatyczny na samolotach reaktywnych (odrzutowych). Samoloty poruszały się tak sprawnie jak gdyby jedna ręka nimi kierowała. Wspaniały widok przedstawiały ciężkie okręty powietrzne, ciągnące za sobą ogromne szybowce — pociągi powietrzne. Na zakończenie defilady nad lotniskiem przeleciały samoloty o wielkiej szybkości. Jeden za drugim z ogromną szybkością przeleciały one nad lotniskiem.

Defilada nad lotniskiem tuszyńskim — to pokaz potęgi Stalinowskiej Floty Powietrznej.

Uroczystości uczczenia Święta Lotnictwa odbywały się w całym Związku Radzieckim. Nie było miasta, w którym nie odbywałyby się defilady, imprezy artystyczne, sportowe, zabawy ludowe. Moskiewską Wystawę, ilustrującą historię lotnictwa radzieckiego, zwiedziło przeszło 100.000 osób. Na licznych wiecach i zebraniach obywatele ZSRR oddawali hołd „stalinowskim sokołom".

Dzień Powietrznej Floty ZSRR, był pokazem osiągnięć lotnictwa radzieckiego, mistrzostwa radzieckich lotników, zdolności konstruktorów, inżynierów i stachanowców przemysłu lotniczego.

Najszybciej, najdalej i najwyżej latają radzieckie samoloty i naród widzi w tym symbol swojej drogi w przyszłość wytyczonej przez partię bolszewicką, przez mądrość i geniusz wielkiego Stalina.

Tytuł „Zasłużonego Mistrza Sportu"

NAJWYBITNIEJSZYM sportowcom, którzy przez szereg lat osiągali rekordowe wyniki i wykazali się wysokimi moralnymi i etycznymi kwalifikacjami, Rząd ZSRR nadaje tytuł Zasłużonego Mistrza Sportu.

Pierwsza lista została ogłoszona 27 maja 1934 roku i zawierała 22 nazwiska. W 47 roku 288 sportowcom przysługiwał tytuł Zasłużonego Mistrza Sportu.

Obecnie ponad 600 sportowców radzieckich posiada tytuł Zasłużonego Mistrza Sportu. Prym wiodą piłkarze (94), dalej 90 lekkoatletów, 29 koszykarzy, 49 narciarzy, 31 bokserów, 39 zapaśników, 40 gimnastyków, 24 motocyklistów, 16 pływaków, 29 strzelców, 19 alpinistów, 28 łyżwiarzy. Według narodowości: 463 Rosjan, 36 Gruzinów, 28 Ukraińców, 19 Ormian, 5 Łotyszów, reszta reprezentuje inne narodowości ZSRR.

Najmłodszym posiadaczem tytułu zasłużonego mistrza jest 24-letni pływak Mikołaj Kriukow, który ustanowił nowy rekord ZSRR w pływaniu na wznak na 100 m. — 1:08,8.

24 „zasłużonych" jest w wieku od 26 — 30, 102 w latach 31 — 35, 154 od 36 — 40 lat, 130 od 41 — 45 lat, 71 od 46 — 50 lat, 57 od 51 — 55 lat, 37 od 56 — 60 lat, 12 od 61 — 65 lat, 5 od 65 — 70 lat.

Zasłużonym mistrzem sportu jest 80-letni jeździec Andrejew z Leningradu, 78-letni zapaśnik Podubny z Jejska, szermierz Agafonow z Aszchabadu oraz figurowiec lodowy Panin.

W lekkoatletyce zasłużeni mistrzowie sportu ustanowili 95 razy rekordy kraju. Wśród nich znajdujemy nazwisko Pugaczewskiego (12 rekordów), Czudiny (11), Kuźniecowa (6), Wanina (5), Wasiljewa (5).

Zasłużeni mistrzowie sportu pracują w 85-ciu szkołach sportowych dla młodzieży.

W zrzeszeniach sportowych radzieckich zespołów związków zawodowych znajdujemy 233 zasłużonych, w Dynamo 204, w Armii 88, w Spartaku 55, w Rezerwach Pracy — 7.

Ciekawy moment z meczu piłki nożnej, rozegranego w Moskwie pomiędzy drużynami „CDKA" i „Dynamo

O puchar piłki nożnej ZSRR

Zaczęły się rozgrywki o puchar piłki nożnej przy udziale 9.000 drużyn. W chwili obecnej rozgrywki odbywają się w republikach związkowych celem wyłonienia mistrzów republik, którzy będą rozgrywali spotkania z pierwszą i drugą klasą wydzieloną.

W ubiegłym roku puchar zdobyła CDKA.

Na polskie ekrany wchodzą radzieckie krótkometrażówki

NIEDAWNO odbył się w studio Filmu Polskiego pokaz dwóch krótkometrażówek sportowych produkcji radzieckiej. Radziecki sport zarówno w zakresie badań naukowych, jak i dla celów popularyzacyjnych bardzo szeroko korzysta z filmu — rozumiejąc, że jest to doskonały, mający dostęp do najszerszych mas, najbardziej przekonywający środek propagandy sportu i kultury fizycznej. Pokazane nam krótkometrażówki nie są rewelacjami, po prostu jedne z wielu zawsze ciekawych i pożytecznych radzieckich filmów sportowych; ale nawet niezbyt obeznany z sprawami sportu widz znajdzie w nich rysy charakterystyczne dla radzieckiego podejścia do sportu.

Tematem filmu są gry sportowe. Jest piękny słoneczny dzień. W parku spacerują młodzi ludzie — studenci, uczniowie, wojskowi — normalna niedzielna publiczność. Ktoś przyniósł z domu (albo pożyczył na miejscu) piłkę, znalazła się siatka i we dwójkę zaczynają podawać sobie piłkę nad siatką. Do gry włączają się przygodni spacerowicze — po obu stronach siatki są już pełne drużyny. Grają — nieźle, ale niezbyt dobrze. Nie o to zresztą chodzi. Po prostu aktywny odpoczynek przynosi człowiekowi pracy więcej korzyści, aniżeli bezczynność. Dalej pokazana jest gra mistrzów. Zdjęcia są świetne, doskonale podpatrzone najbardziej charakterystyczne sytuacje, finezje techniczne pokazane w zwolnionym tempie. Najważniejsze jest to, że radziecki film sportowy nastawiony jest na propagandę sportu wśród najszerszej publiczności, sportu będącego dalekim od wyczynowości, ale mogącym przynieść milionom obywateli lepsze, pożyteczniejsze dla zdrowia wykorzystanie wolnego czasu.

Tematem drugiego filmu jest mecz hokeja na lodzie Polska — Reprezentacja Armii Radzieckiej. Zdjęcia doskonałe, uchwycono wiele ciekawych sytuacji. Uderza zupełny brak szowinizmu w ujęciu tematu. Przecież Polska przegrała to spotkanie w dosyć wysokim stosunku. Tymczasem film w nie mniejszym stopniu pokazuje akcje naszych hokeistów, niż radzieckich — podkreśla ambicję i zawziętość naszych sportowców — każdy widz wyjdzie w przekonaniu, że chociaż Polacy przegrali — byli równorzędnym, do końca niebezpiecznym przeciwnikiem. Tak radziecki film sportowy uczy obiektywizmu i szacunku dla przeciwnika.

Wielkie zawody lekkoatletyczne

Na terenie całego Związku Radzieckiego rozpoczęły się 11 lipca największe na świecie zawody lekkoatletyczne. Równocześnie w przeszło 200 miastach, na kortach stadionów i boisk odbywają się zawody. Bierze w nich udział przeszło 150.000 tysięcy sportowców. Obok zasłużonych mistrzów, rekordzistów świata i Związku, stoją na starcie mistrzowie młodzieży, obiecujący narybek i początkujący lekkoatleci. Miasta zostały podzielone na kategorie według liczby mieszkańców, miasta poszczególnych kategorii współzawodniczą ze sobą. Równocześnie współzawodniczą między sobą poszczególne republiki i okręgi. Klasyfikację oblicza się na podstawie wyników osiągniętych przez grupę reprezentacyjną (np. w mastach I-szej kategorii 100 zawodników) pomnożone przez współczynnik będący odzwierciedleniem masowości startujących.

Pierwsze meldunki mówią zarówno o masowym uczestnictwie jak również o doskonałych, miejscami rekordowych osiągnięciach. W Leningradzie startowało 8000 sportowców, w Kijowie 2.000, w Rydze 1.000, w Moskwie przeszło 10.000. W Moskwie Czudina skoczyła wzwyż 162 cm, Karakułow przebiegł 100 m w 10.7 sek., Andrejewa w rzucie kulą osiągnęła 14,1 m i jest to najlepszy tegoroczny wynik. Bagriancewa w rzucie dyskiem osiągnęła 45,14 m.

Sanadze startujący w reprezentacji Tyflisu osiągnął ponownie 10,5 sek. na 100 mtr.

W Leningradzie Sanaker skoczyła wzwyż 161 cm. W Rydze Noskowa przebiegła 100 m w 12,4 sek. W Leningradzie Bogdanow skoczył w dal 5,68 m ustanawiając nowy rekord dla juniorów.

Z innych miast meldunki jeszcze nie nadeszły.

„Gorące" spotkanie

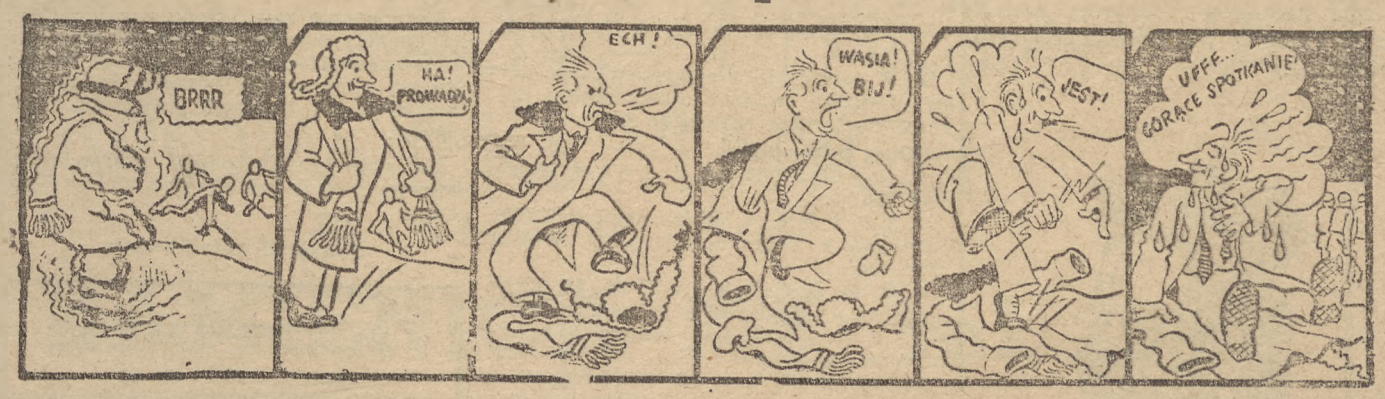

(„Krokodil").

WIELKA RODZINA

(Dokończenie ze str. 11)

ich wykształcenia i utrzymania pokrywa państwo. Dzieci wykazujące specjalne uzdolnienia pozostają w w Domu i otrzymują wykształcenie 8-mio lub 10-klasowe, a następnie wstępują na wyższe uczelnie. Tak na przykład Tania Sukowa, która w 1948 r. ukończyła szkołę średnią ze złotym medalem jest obecnie słuchaczką Instytutu Medycyny. Marzy ona o tym, by zostać lekarzem i wrócić do Macharadzewskiego Domu Dziecka tym razem już w charakterze pracownika. Była wychowanka domu Luba Wołczańskaja ukończyła szkołę artystyczną i została aktorką.

Wśród pracowników Macharadzewskiego Domu Dziecka nie brak jego byłych wychowanków. Z zapałem oddają oni obecnym wychowankom to, czego sami tutaj doznali w latach dzieciństwa: miłość, troskliwość i opiekę. Ale i inni wychowankowie, którzy pracują na innych placówkach w różnych miastach i wsiach, nie zapominają o swoim rodzinnym domu, jakim był i pozostanie dla nich Macharadzewski Dom Dziecka. Ze wszystkich krańców olbrzymiego Kraju Rad napływają listy, serdeczne i pełne wdzięczności dla instytucji i jej zespołu.

Każdy z tych listów jednakową radością rozjaśnia czarne oczy dyrektora domu, poważnej, pięknej kobiety Umanko Czeiszwili. Wie ona bowiem, co znaczy być sierotą i czym dla sieroty jest odnaleziony w domu dziecka dom rodzinny, miłość i radość. Sama przecież była sierotą i to w latach, kiedy domów dziecka nie było. Mając 9 lat Czeiszwili zmuszona była do ciężkiej pracy od wczesnego ranka do późnej nocy aby nakarmić siebie i babcię. Grosze, jakie otrzymywała za swoją pracę ledwo starczyły na nędzne życie. O uczeniu się nie śmiała nawet marzyć. Nie było ani pieniędzy, ani czasu. Samodzielnie na zdobytym gdzieś bezcennym skarbie — książce, mała Czeiszwili nauczyła się czytać. To był koniec wykształcenia. Dopiero po ustanowieniu w Gruzji władzy radzieckiej, spełniło się nigdy nie wyjawione marzenie Umanko: mogła się uczyć. Dalsza jej droga była prosta. Ukończyła szkołę i została pedagogiem. Doświadczywszy ciężkiej, sierocej doli Umanko Czeiszwili stara się dzieciom, pozbawionym rodziców dać tę miłość jaką otrzymaliby w domu, zastąpić im matkę, stworzyć dla nich rodzinę.

Toteż atmosfera domu nie ma w sobie nic z „klimatu" dawnych, fundowanych kapryśną ręką pańską sierocińców, w których blade, pozbawione uśmiechu twarzyczki dziecięce mówiły o tym, że znają one ogrom swego nieszczęścia i rozumieją swe upośledzenie. Życie sierot w Macharadzewskim Domu Dziecka, piękne, urozmaicone pożyteczną pracą, nauką i zabawą, wypełnione radością i otoczone uczuciem, to życie w wielkiej kochającej się rodzinie.

PODRÓŻUJEMY W ZSRR

Co 12 dni nowy dom

Z ROKU na rok w Związku Radzieckim rosną inwestycje państwowe na budownictwo mieszkaniowe. W ciągu trzech ostatnich lat w samych tylko miastach i osiedlach robotniczych zbudowano i odbudowano około 51 milionów metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej. W roku 1948 zakres budownictwa mieszkaniowego wzrósł o 36 proc. w porównaniu z rokiem 1947. W pierwszym kwartale roku bieżącego wydatki na budowę domów mieszkalnych wzrosły o 40 proc. w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego.

Na początku lata roboty budowlane nabrały szczególnie wielkiego rozmachu. W samej tylko Moskwie buduje się około 2 tysięcy domów mieszkalnych. W budowanym obecnie osiedlu dla robotników Moskiewskiej Fabryki Samochodów, co 12 dni oddaje się do użytku nowy, duży dom jednopiętrowy.

Dla górników trustu „Mołotowugol" na Syberii, zbudowano już 6 tysięcy metrów kwadratowych nowej powierzchni mieszkalnej. Kilka tysięcy nowych mieszkań otrzymali robotnicy trustów „Biełougol" i „Kaganowiczugol". W Kramatorsku (Ukraina) zbudowano w ciągu 6 miesięcy całe osiedle, składające się z kilkudziesięciu domów. Na peryferiach miasta Kiszyniowa (Mołdawia) buduje się osiedle złożone z 250 domów. Nowosybirsk powiększył się już o 98 domów wielopiętrowych.

Nowe domy budują nie tylko przedsiębiorstwa i instytucje państwowe. Robotnicy i pracownicy umysłowi budują także własne domki. W roku bieżącym, dzięki otrzymanym pożyczkom państwowym również pracownicy zatrudnieni w sowchozach, zbudują przeszło 20 tysięcy własnych domków indywidualnych.

Nowe miasto na Uralu

WIELKIE ożywienie panuje obecnie na budowie najmłodszego miasta południowego Uralu: Nowo-Troicka. Przed 7 laty przybyła tu pierwsza partia robotników budowlanych, rozlokowała się w otwartym stepie, w namiotach. Obecnie jest tu już półtora tysiąca domów.

Miasto rośnie. W czerwcu robotnicy budowlani oddali do użytku siedem komfortowych domów mieszkalnych. Jednocześnie buduje się gmachy instytucji kulturalnych: został już wybudowany teatr letni na 1.200 miejsc, cztery kluby, stadion, założono wielki park. Kończy się też budowę kompleksu budynków szpitalnych.

POMYŚL I ZGADNIESZ

KOMBINATKA

Odgadnąć 10 wyrazów sześcioliterowych o poniższych znaczeniach, a następnie poprzestawiać litery w każdym z tych wyrazów tak, aby powstało 10 nowych wyrazów, które wpisać do podanej figury. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Dawna miara objętości, nieco mniejsza od litra. 2) Zapach, przyjemna woń. 3) Pomieszczenie przeznaczone dla ludzi odsiadujących kary za drobne przewinienia. 4) Harmonijne, współczesne brzmienie kilku tonów w muzyce (w liczbie mnogiej). 5) Konkurenci, współzawodnicy. 6) Narodowe stroje japońskie. 7) Delikatna zasłona na twarz, spuszczana zwykle z kapelusza. 8) Żwir, drobny gruz. 9) Płyta fotograficzna. 10) Lewy dopływ Sanu.

„Martel" — Skarżysko-Kamienna

ARYTMOGRAF

1, 2, 3, 4, 3, 4, 5, 6 — 7, 8 — 3, 9, 10, 11, 4, 12, 13, 14, 5, 2 — 8, 14, 4, 15, 16, 3, 4, 12, 17, 4, 2 — 6, 18, 19, 1, 4 — 20, 2, 11, 8, 1, 21, 17, 18, 10, 3, 2, 10 — 13, 1, 9, 14, 18 — 20, 8, 22, 8, 7, 3, 4, 17, 5, 2, 10.

Przy pomocy klucza pomocniczego liczby powyższe zastąpić odpowiednimi literami i odczytać rozwiązanie.

Klucz pomocniczy:

13, 21, 10, 22, 18, 14, 5, 2, 11 = Miasto nad Wołgą.

1, 2, 3, 4, 3, 8 = Miejscowość w ZSRR, pamiętna z walk odrodzonego Wojska Polskiego.

6, 9, 15, 3, 4, 7, 8, 16, 8, 20, 14, 13 = Miasto przemysłowe na płd. Uralu.

17, 5, 12, 19, 17, 4 = Inaczej „składniki, kawałki czegoś".

11, 20, 5, 15, 7, 2, 13 = Ukrop, ciecz doprowadzona do punktu wrzenia.

W. Bieganowski—Warszawa

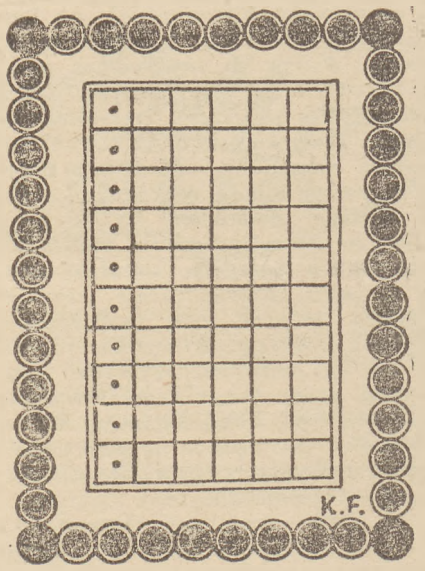

Rozwiązanie zadań wraz z załączonym kuponem rozrywkowym nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „rozrywki umysłowe".

Za dobre rozwiązanie **przynajmniej jednego** z tych zadań, przyznanych zostanie

5 nagród książkowych.

KUPON ROZRYWKOWY

„PRZYJAŹŃ" Nr 30

CZY PAMIĘTASZ?

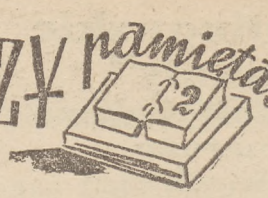

31. VII. 1905 — Ukazała się praca Lenina pt.: „Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej".

1. VIII. 1914 — Niemcy wypowiadają wojnę Rosji.

1. VIII. 1942 — Otwarcie Kolei Peczorskiej, łączącej okręgi przemysłowe ZSRR ze strefami arktycznymi

2. VIII. 1933 — Otwarcie Białomorsko-Bałtyckiego Kanału im. Stalina.

2. VIII. 1940 — Utworzenie Mołdawskiej SRR.

2. VIII. 1945 — Zakończenie Konferencji w Poczdamie.

4. VIII. 1900 — Zmarł słynny artysta-malarz I. I. Lewitan (ur. w 1861 r.)

5. VIII. 1844 — Urodził się wielki rosyjski artysta - malarz I. E Repin (zm. w 1930 r.).

6. VIII. 1870 — Urodził się znany radziecki uczony metalurg i chemik A. A Bajkow (zm. w 1946 r.).

CO PISZE PRASA?

„Izwiestia" zamieściły w numerze z 20 lipca reportaż M. Jarowego pt. „Granica na Odrze".

Korespondent „Izwiesti" zwiedził Szczecin oraz okoliczne miasteczka i wsie. Autor stwierdza wysoki poziom zagospodarowania zwiedzanych okolic.

W korespondencji czytamy:

„Nie tylko z wysokości lotu ptaka, lecz również na ziemi trudno odnaleźć miedzę, dzielącą przyłączone ziemie polskie i przedwojenne terytorium Polski.

Ziemia jest w gospodarskich rękach. I każdy jej skrawek mówi o narodzie, ożywionym wolą pokojowej pracy. Ludzie szybko zatarli ślady wojny, zamienili ugory w urodzajne pola".

O polityce pokojowej ZSRR informuje artykuł Romana Jurysia pt. „Związek Radziecki w walce o pokój" zamieszczony w nr. 3 „Życia Słowiańskiego".

Stwierdzając, iż polityka pokojowa ZSRR zrodziła się wraz z powstaniem Związku Radzieckiego, autor przytacza szereg przykładów począwszy od pierwszych lat po rewolucji, kiedy to Rewolucja rosyjska obwieściła światu manifest o pokoju, wzywający do natychmiastowego zawieszenia broni.

Autor pisze:

„...Zdecydowana polityka pokojowa ZSRR na arenie międzynarodowej nie wypływała nigdy i nie wypływa obecnie z poczucia słabości. Siły pokoju są bezspornie większe niż siły wojowniczego imperializmu. Polityka pokojowa ZSRR wypływa z tego najprostszego faktu, że pokój odpowiada interesom narodów, wszystkich ludów, wszystkich ludzi pracy w całym świecie. Pokój leży w interesie ZSRR i jego budownictwa ustroju komunistycznego. Związek Radziecki zakończył już dzieło odbudowy zniszczeń wojennych i realizuje obecnie swe wielkie plany budownictwa ustroju komunistycznego. ZSRR realizuje obecnie swe gigantyczne plany gospodarcze, zmierzające do prześcignięcia najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Pod względem podukcji ZSRR zmierza obecnie do podniesienia dobrobytu swej ludności na poziom nieznany żadnemu krajowi kapitalistycznemu. Również kraje demokracji ludowej, kładące podstawy pod ustrój socjalistyczny, zainteresowane są w utrwaleniu pokoju. Otwarta jest przed nimi droga nieustannego rozwoju, nieznającego ani kryzysów, ani wstrząsów właściwych kapitalizmowi. W utrzymaniu pokoju są zainteresowane masy pracujące całego świata, które mają już dość wojen imperialistycznych i imperialistycznej polityki awantur międzynarodowych.

Ale Związek Radziecki i grupujące się dokoła niego siły pokoju nie tylko pragną pokoju, lecz mają też dostateczną przewagę, by uniemożliwić jakiemukolwiek agresorowi sprowokowanie wojny".

„KROSIENKO"

Fabryka Sukna i Tkalnia Zarobkowa

właśc. A. i L. KLIMUNT

Biuro i Skład Fabryczny

BIAŁA koło BIELSKA

11-Listopada 38

Telefony: 22-41, 22-42, 22-43

POLECA:

materiały w najlepszym gatunku

ŁÓDZKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO

Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione

w Łodzi, ul. Dr. Sterlinga Nr. 26

Zatrudnią natychmiast:

1) 2 wykwalifikowane pielęgniarki do żłobka
2) 4 robotników transportowych
3) 1 głównego księgowego

Zgłaszać się do Wydziału Personalnego

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO W ZELOWIE

Biuro w Łodzi, ul. Gen. Świerczewskiego Nr 3

ZATRUDNIĄ:

1) 1 Referenta Wydziału Zbytu
2) 1 Referenta Wydziału Inwestycji i Odbudowy

Zgłoszenia kierować pod adresem biura w Łodzi

Państwowe Zjednoczone Zakłady Przemysłu Pasm

Łódź — Południe

Łódź, ul. Kopernika 1/5.

PRZYJMĄ DO PRACY

Wykwalifikowanych tkaczy wstążkowych.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny.

Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 2

w Łodzi, ul. Ogrodowa 17.

zatrudnią natychmiast:

1- Kierownika wydziału ogólnego
2. Drukarzy na wykończalnie,
3. Techników budowlanych,
4. Majstrów tkackich.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje Wydział Personalny.

Wytwórnia Tkanin Wzorzystych

R. SERWATKA

Łódź, ul. Karwińska 5

PRZĘDZALNIA WEŁNY i FARBIARNIA

„E R E S"

C. SZCZERBAK

B I E L S K O

ul. Rzeźnicza 12a

Wyrób materiałów wełnianych

Pysz Eugeniusz i S-ka

BIELSKO

ul. Partyzantów 19

MICHAŁ WALA i S-ka

Spółka Jawna

WYRÓB SUKNA

Kamienica 281, tel. 11-48

Fabryka wyrobów drzewnych

J. Wiecerzak i S-ka

z ogr. odp.

C Z E C H O W I C E

ul. Śląska Cieszyńskiego, tel. 004

CEGIELNIA PAROWA

NEUMAN i S-KA

W CZECHOWICACH

BIELSKA WYKOŃCZALNIA I FARBIARNIA TOWARÓW TEKSTYLNYCH

Sp. z o. o.

BIELSKO, KAMIENICA 275, tel. 28-65

PRZĘDZALNIA
WEŁNY
ZGRZEBNEJ

J. MARCISZ i S-ka

CZECHOWICE
ul. Junacka 31

„EFHA" Franciszek Hess
i S-ka

wyrób sukna BIELSKO

ul. Józefa Magi 4

Jan Varisella i S-ka
Wytwórnia materiałów wełnianych
BIELSKO
ul. Partyzantów 29 tel. 20-08

A. Łodziana i M. Beszler
Wyrób sukna
BIELSKO
Kamienica nr 81

Michał Adamus i S-ka
WYRÓB SUKNA
Bielsko
ul. Norberta Barlickiego 25

P. A. S.
BIELSKI WYRÓB SUKNA
Eichner Artur i S-ka
BIELSKO
ul. Kaz. Wielkiego 10

Hankus Edward
WYRÓB SUKNA
BIELSKO
ul. Czerwonej Armii 5
tel. 11-21

Czytajcie i prenumerujcie „Wolność"

APRETURA
BIELSKO
CZECHOWICE
F. BORATYŃSKI i S-ka
CZECHOWICE
ul. Junacka 31, tel. 005

Wytwornia Waty
P. WALICKI i S-ka
DZIEDZICE k/Bielska
przyjmuje do szarpania
i zgrzeblenia

Wł. Stefko i S-ka
WYRÓB SUKNA
BIELSKO
ul. 1-go Maja 23
tel. 23-94

Moskała Jan i S-ka
Wyrób sukna i włosianki
Bielsko
ul. 1-go Maja 23
tel. 23-94

„APRETURA"
Kacperek Edmund i S-ka
BIAŁA Kr.
ul. 11-go Listopada 63
telefon 17-50

CZYTAJCIE
„Materiały Świetlicowe"

Redaguje Komitet przy Zarządzie Głównym Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Współpraca" Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Prenumerata: rocznie — zł 650, półrocznie — zł 340, kwartalnie — zł 170. Prenumeratę można wpłacać w każdym urzędzie pocztowym na konto Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w PKO Warszawa, nr 1-4769 z zaznaczeniem „prenumerata za.... egz. tyg. „Przyjaźń" od dnia..:" lub zgłaszać bezpośrednio do Centralnego Wydziału Kolportażu Sp. Wyd. „Współpraca" Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Warszawa Praga, Ratuszowa 21 lub za pośrednictwem oddziałów wojewódzkich Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Ogłoszenia: obowiązuje cennik ogłoszeń nr 7.

Adres redakcji tygodnika „Przyjaźń" Warszawa, ul. Kredytowa 5, tel. 8-53-89.

Adres Administracji: Warszawa, Kredytowa 5.

Administracja jest czynna codziennie, oprócz niedziel i świąt w godz. od 8—16, w soboty w godz. od 8 — 14.

Składano w Drukarni R.S.W. „PRASA", Warszawa, Al. Jerozolimskie 85. Odbito w Drukarni RSW „Prasa" Smolna 13 D-01653

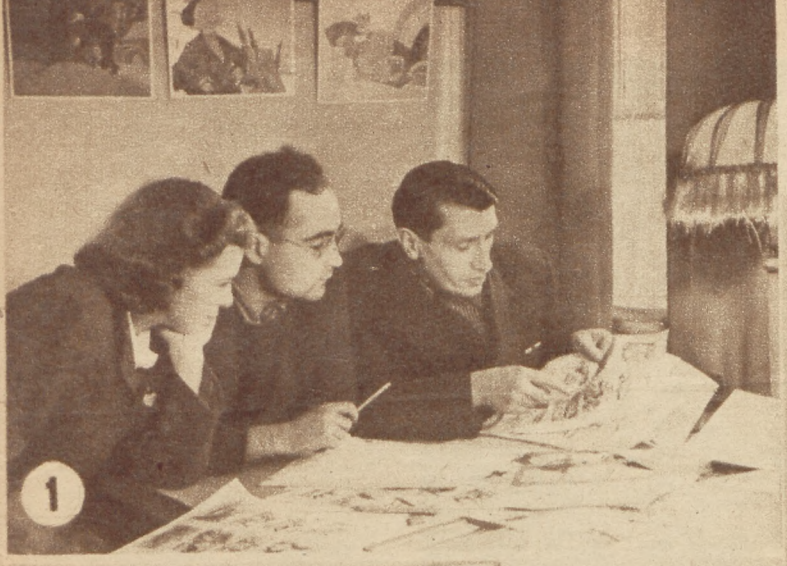

JAK POWSTAJE FILM RYSUNKOWY

Nie ma na pewno wśród naszych Czytelników takiego, który by nie był ani razu na filmie kreskowym i nie zachwycał się nadzwyczajnymi możliwościami, jakie ten tylko rodzaj filmu dać może. Jest natomiast wielu, którzy nie tylko że nie zdają sobie sprawy, lecz nie zastanawiali się nawet ile wytężonej i naprawdę żmudnej pracy wymaga stworzenie niewielkiego stosunkowo filmu kreskowego.

W Moskwie już od dwunastu lat pracuje ogromne studio filmowe „Sojuzmultfilm", trudniące się specjalnie produkcją filmów rysunkowych, z których wiele uzyskało nagrody i dyplomy honorowe na międzynarodowych festiwalach filmowych.

Przypatrzmy się, jak powstaje i ile pracy wymaga taki właśnie niewielki film rysunkowy.

Początkiem pracy jest opracowanie tzw. „scenariusza filmowego", gdzie wszystkie sceny przyszłego filmu, w ustalonej kolejności, stosownie do rozwoju akcji znajdują swe odbicie w poszczególnych szkicach (1). Dalszym etapem jest opracowanie wizerunków „osób" działających (2). Do każdej sceny wykonywane są przez artystów-malarzy dokładne szkice dekoracji (3). Precyzyjne zgranie „dźwięku" z „ruchem" jest podstawowym warunkiem dobrego filmu, toteż każdy jego odcinek sprawdzany jest w montażowni na specjalnym aparacie, zwanym „Moviolą" (4). Każda, najdrobniejsza nawet scena rozbijana jest na poszczególne fazy „ruchu", w związku z czym do każdej ze scen cały zespół artystów-malarzy opracowuje niezliczone ilości poszczególnych rysunków (5). Dla osiągnięcia pełnego wyrazu w rysunku, niejednokrotnie musi artysta-malarz przeanalizować przed lustrem projektowany ruch swego bohatera (6). Następnie w „oddziale barwy" opracowywane jest nakładanie farb na taśmę celuloidową (7), oraz przenoszenie poszczególnych, wykończonych już rysunków na standartowe błony (8). Ostateczną kontrolę ubarwionych już rysunków przeprowadzają asystenci techniczni grupy reżyserskiej (9), po czym gotowe rysunki są filmowane (10) i po zmontowaniu filmu trafiają na ekran, budząc zachwyt wśród młodocianych widzów nadzwyczajną fantazją, wśród starszych zaś — wspaniałą techniką i ogromnymi możliwościami wyrazu.

ILJA REPIN
(1884—1930)

„BUKIET JESIENNY"

Malarstwo rosyjskie drugiej połowy XIX i początku XX w. wydało wielu wybitnych malarzy, wśród których na jedno z pierwszych miejsc wybija się Ilja Repin. W malarstwie jego realizm osiągnął nowy etap swego rozwoju, toteż Repin jako jeden z największych przedstawicieli realizmu w malarstwie rosyjskim, jest jednocześnie jednym z największych malarzy - realistów w skali światowej. Repin znany jest u nas przeważnie, jako twórca obrazów o skomplikowanej treści socjalno - psychologicznej, jak np. „Pochód krzyżowy w kurskiej guberni", „Burłacy", „Nie czekali" i w in. Mniej znany jest on jako portrecista czy też odtwórca pejzażu, który jednakowoż w twórczości jego odgrywa ogromną rolę. Powyżej reprodukujemy jeden z jego obrazów tego właśnie rodzaju — pełen nastroju „Bukiet jesienny".